Nr 50. Kraków, Piątek 1 Marca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główny skład** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Wybory galicyjskie.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej składało się z dwóch części: w pierwszej Schoenererowcy pienili się z wściekłości, gdy Sehnal i Fressel wygłaszali długie, obstrukcyjne mowy w języku czeskim; w drugiej cisami Schoenererowcy rozradowali oblicza, bo na porządek dzienny weszły wnioski nagłe o sławnych „galizische Wahlen“. A że Izba nie powzięła znowu na tem długiem i nużącem, bo blisko 8 godzin trwającem, posiedzeniu, żadnej pozytywnej uchwały, — więc rezultat tego posiedzenia, jak i wszystkich poprzednich, pod względem produkcyjności pracy parlamentarnej, równa się znowu zeru.

Kwestyę nadużyć wyborczych w Galicyi poruszył tym razem pos. Breiter. Motywował on mianowicie nagłość swego wniosku, w którym domagał się: a) złożenia przez komisyę legitymacyjną sprawozdania w ciągu czterech tygodni; b) wytoczenia śledztwa karnego wszystkim urzędnikom, którzy stoją pod zarzutem nadużyć wyborczych.

Uzasadniając nagłość pierwszego punktu swego wniosku podniósł p. Breiter konieczną potrzebę sprawdzenia legalności wyborów poselskich, gdyż tylko legalnie wybrani posłowie powinni brać udział w obradach i uchwałach Izby. Tymczasem na skrajnej prawicy (ławy Koła polskiego) zasiadają posłowie, którzy swój wybór zawdzięczają zwykłym zbrodniom, oszustwom i nadużyciom starostów. Ich mandaty są nieważne; oni tutaj zasiadać nie powinni. Wybory w Galicyi naruszają moralność publiczną i powszechne poczucie prawa. Nie wystarcza więc dla sprawdzenia tych nadużyć zwykłe śledztwo urzędowe. Bo któż je prowadzi? Tasama władza administracyjna, która staje w roli oskarżonego. Tylko prokuratorye, tylko sądy karne są tutaj władzą kompetentną, i dlatego żąda mowca, aby sprawą tą zajął się nie minister spraw wewnętrznych, lecz minister sprawiedliwości. Wspomniał wreszcie mowca o „trójlistku“ rządowo-wyborczym, złożonym z pp. Pinińskiego, Kozłowskiego i Byka, przyrzekając uczynić go przedmiotem dalszej dyskusyi.

Mowa p. Breitera, ze względu na swoją treść, słuchaną była przez lewicę nie bez zajęcia. Ta „Jungferrede“ nie dała jednak p. Breiterowi patentu na wybitniejszego mowcę parlamentarnego. P. Breiter ma przedewszystkiem słaby organ głosu, gdy Izba potrzebuje płuc silnych; powtóre niemczyzną włada niezbyt swobodnie.

W długim wywodzie, przerywanym przez Schoenererowców, Stojałowszczyków, Kosa, Breitera i Daszyńskiego, bronił, w imieniu Koła polskiego, legalności wyborów galicyjskich pos. Giżowski, radca sądowy, poseł z gmin wiejskich okręgu Sambor-Rudki. Mowca oświadczył z góry, że stosownie do wczorajszej deklaracyi p. Dzieduszyckiego, Koło polskie dla żadnego wniosku wyjątku czynić nie będzie i głosować będzie przeciwko wszelkiej „nagłości“. Pomimo tego stwierdza mowca, że Koło polskie pragnie gorąco zbadania sprawy rzekomych nadużyć wyborczych w Galicyi. Tutaj zaczęły się przemówki z p. Kosem co do jego poprzedniej mowy. P. Kos ostatecznie przyznał, że co do wyboru p. Dłużańskiego pomylił się w szczegółach. Mowca imieniem swego klubu oświadcza się przeciwko wszelkim nadużyciom, czy one pochodzą z góry, czy z dołu, a tu właśnie nadużyć „z dołu“ było bardzo wiele i to krzyczących. W jednej gminie wyborcy zamknięci zostali przez agitatorów przeciwnej partyi w stodole, gdzie przesiedzieli 48 godzin i nie głosowali wcale. Stronnictwo konserwatywne teroryzowane jest do tego stopnia przez przeciwników, że nie może porozumieć się ze swoimi wyborcami. Mowca przytacza wypadki nadużyć w Skolem, gdzie robotników, obcych poddanych, gwałtem wpędzano do lokalów wyborczych. (J. Breiter zaprzecza prawdziwości tych wypadków.) Jednem słowem stronnictwa niekonserwatywne dopuszczały się w Galicyi jaskrawych gwałtów i teroryzmu. Namiestnik badał zresztą wszystkie skargi na nielegalność wyborów. Koło polskie życzy więc sobie dokładnego zbadania sprawy, lecz mowca ostrzega przed dawaniem stąd rozkazów prokuratoryi, gdyż wtedy w miejsce sprawiedliwości „gabinetowej“ mieć będziemy sprawiedliwość parlamentarną. (Oklaski z ław polskich.)

Zabrał potem głos poseł Daszyński i na wstępie zwrócił uwagę, że komisya legitymacyjna w czterech tygodniach nie będzie mogła załatwić sprawozdania, bo już 23 marca parlament będzie zamknięty, względnie odroczony. Jeżeli jednak posłom z Koła polskiego zależy na tej sprawie, niech spieszą się z referatami, a wtedy zobaczą, jak „temu psu utniemy jeden kawał ogona za drugim“. Mowca polemizuje z p. Giżowskim, wykazując, że parlamentarna sprawiedliwość nie jest czemś nowem i złem, bo istnieje ona w Anglii. P. Daszyński protestuje przeciw twierdzeniu p. Giżowskiego, jakoby Koło polskie było jedyną reprezentacyą narodu polskiego, bo wtedy my uchodzilibyśmy za uzurpatorów, których wyrzucićby stąd należało. Mowca zaprzecza prawdziwości przytoczonych przez p. Giżowskiego faktów i przytacza inne, z ery poprzednich i obecnych wyborów, gdzie starostwa dopuszczały się nadużyć. — Długi ustęp swej mowy poświęcił p. Daszyński skreśleniu sylwetki i działalności starosty podgórskiego, hr. Starzeńskiego, i zapewniał, że rzekomy zamach na tego starostę podczas ostatnich wyborów został sfingowany w tym celu, aby na socyalistów rzucić podejrzenie, iż posługują się rewolwerami i sztyletami, aby wywołać liczne aresztowania ich agitatorów i sparaliżować ich akcyę wyborczą. — Tutaj mowca piętnuje postępowanie władz sądowych z powodu procesów, wytoczonych jemu, ks. Stojałowskiemu, Kubikowi i innym opozycyonistom politycznym. Z listu prywatnego urzędnika starostwa przemyskiego, niejakiego Kalinowskiego, pokazuje się, że dzięki jego matactwom poseł Doboszyński otrzymał jednego prawyborcę więcej.

Pos. Doboszyński: Ależ ten list był właśnie łapką na donosiciela!

P. Daszyński piętnuje aresztowanie Rewakowicza dodając, że jest to człowiek „rzadkiej wśród dziennikarzy uczciwości“.

Zwrotem tym czuli się urażeni dziennikarze, obecni w loży dziennikarskiej, i wysłali do posła Daszyńskiego delegatów z zapytaniem, jak tę sentencyę rozumiał. Skutkiem tego pod koniec posiedzenia zażądał pos. Daszyński głosu dla „faktycznego sprostowania“ i oświadczył, że przez nieuwagę i w pośpiechu użył zwrotu, którym jednak nie miał zamiaru ubliżyć stanowi dziennikarskiemu, do którego sam przecież należy i umie uszanować ciężką pracę swoich przyzwoitych kolegów po piórze.

Prezydent Koerber wziął w obronę władze galicyjskie przed uczynionemi tutaj zarzutami, których nie należy uogólniać. Nieliczne wypadki nadużyć w Galicyi poddano szczegółowemu zbadaniu. Rząd stara się o cywilizacyjne i ekonomiczne podniesienie Galicyi (?!), ale przestrzega przed rzucaniem zarzewia nieufności i niezgody wśród ludność tego kraju.

Teraz, nie bez pewnych przeszkód formalnej natury, gdyż równocześnie prawie uchwalono wniosek o zamknięcie dyskusyi, zabrał głos Stojałowszczyk, pos. Kubik. Mówił po polsku, pod koniec oświadczenie odczytał z kartki po niemiecku. Wytykał posłom z Koła polskiego, że stronią od ludu a idą do starostów. Siedzą tam ludzie, co za nadużycia wyborcze siedzieć powinni w kryminale. Wielu z nich żyje z krwi i krzywdy ludu, a z łaski starostów dostało się do parlamentu. Jeżeli lud dopuścił się także przy wyborach nadużyć, to wyście byli jego nauczycielami. Wyście winni, że, jak trędowaci, siedzimy tutaj, wśród obcych, a nie na jednych z wami ławach. W niemieckiej części swego oświadczenia czynił pos. Kubik namiestnika Galicyi i prezydenta min. Koerbera odpowiedzialnym za nadużycia wyborcze; ostatni z nich nic nie zarządził w odpowiedzi na liczne skargi i telegramy. Używano wojska i żandarmeryi przeciwko spokojnym obywatelom. W roku 1846 używano chłopów za ślepe narzędzie przeciw szlachcie; obecnie szlachta stała się narzędziem rządu przeciw ludowi.

Eugeniusz Abrahamowicz wyraził zdziwienie, że pp. Daszyński i Breiter spotkali się w wywodach swoich o nadużyciach wyborczych. Przecież organ socyalnych demokratów zarzucał p. Breiterowi, że za 30.000 złr. został posłem. Koło polskie głosować musi przeciw nagłości wniosku p. Breitera.

Przemawiał jeszcze pos. Kos, podtrzymując oskarżenia swoje przeciw szlachcie. Izba, znużona 8-godzinnem posiedzeniem, przystępuje do głosowania. Nagłość pierwszej części wniosku p. Breitera odrzucono znaczną większością głosów. Oświadczyli się za nią Czesi i kilkunastu innych posłów. Nagłość drugiej części odrzucono prawie wszystkiemi głosami. Głosowali za nią Rusini, Schoenererowcy i polscy posłowie ludowi.

Koło godziny 7 skończyło się wreszcie posiedzenie; następne zapowiedziano na dzisiaj o godz. 11.

Wczoraj odbyły się także liczne posiedzenia klubów parlamentarnych. — Przedewszystkiem „zjednoczona lewica niemiecka“ wysłała delegacyę do prezydenta Koerbera, który przyjął ją zaraz po posiedzeniu Izby, po czem znów naradzano się nad odpowiedzią p. Koerbera. O naradach tych wydano krótki komunikat, w którym powiedziano, że lewica niemiecka działać będzie wraz z rządem w kierunku uruchomienia parlamentu. Byłoby to ważnym faktem. Przypuszczają też w sferach parlamentarnych, że między lewicą (niemiecka partya ludowa, niemieckie stronnictwo postępowe, antisemici i niem. większa własność wiernokonstytucyjna) a rządem został zawarty wczoraj jakiś układ.

Czesi targują się jednak i w zamian za uchwalenie ustawy o kontyngencie rekrutów, żądają otwarcia uniwersytetu czeskiego w Bernie.

W „Czasie“ znajdujemy wzmiankę, że „demokraci w Kole polskiem zbierają podpisy, w myśl nowego statutu, na interpelacyę w sprawie aresztowań Rewakowicza i Wójcika. Dotąd zebrano podpisów 11“. A potrzeba ich, jak wiadomo, 15. Wiadomość ta zadziwia nas. Czyżby „demokraci“ wnosić mieli tę interpelacyę od siebie tylko, a nie w imieniu całego Koła polskiego? Dlaczegożby Koło polskie nie miało się upomnieć o nadużycie władzy urzędowej i gwałt publiczny, popełniony na obywatelach kraju, z których, nadto jeden był posłem i w chwili uwięzienia go był nietykalnym? Od czegóż w takim razie byłoby Koło polskie? Przecież ono solennie protestuje zawsze, jakoby było przedstawicielstwem jednej tylko, rządowo-konserwatywnej kliki, a mieni się legalną reprezentacyą kraju, ba, narodu całego. Zobaczymy, czem okaże się Koło polskie w tym poszczególnym bogdaj wypadku?...

Ofiara caratu.

Nienasycony kolos rosyjski stara się pochłonąć wszystkie innoplemienne narodowości, które los nieubłagany oddał na jego pastwę. To, co spotyka np. Polaków od wieku, spotyka teraz mieszkańców Finlandyi, zarówno Szwedów, jak Finów, aż do ostatnich czasów najlojalniejszych poddanych cara. Z nieubłaganą konsekwencyą przeprowadzana rusyfikacya Finlandyi jest najwymowniejszym dowodem, że nie warto, a nawet nie można być lojalnym poddanym pod panowaniem rosyjskiem, gdyż stosunek lojalności musi opierać się na wzajemności między poddanym a rządzącym. Tymczasem rząd rosyjski gwałci obecnie najsolenniejsze przyrzeczenia carów i przysięgi składane przez nich na konstytucyę finlandzką.

Sprawę tej lojalności Finlandczyków poruszył niedawno temu w artykule wstępnym dziennik finlandzki „Hufvuds-bladet“. Przytoczono tam następujące słowa cara Aleksandra I, za którego panowania, jak wiadomo, Finlandya stała się częścią caratu, a odnoszące się do zachowania Finlandczykom ich praw i przywilejów: „Ja mego słowa dotrzymam; lecz i wy macie obowiązki, które koniecznie powinniście wypełnić. Niechaj wasi rodacy — rzekł car do sekretarza stanu Rebindera — pamiętają o tem, że tylko przez szczerą uległość będą w stanie swą nową sytuacyę uczynić dla siebie pomyślną a pożyteczną dla państwa, którego część stanowić będzie ich kraj w przyszłości“. Czyż Finlandczycy — zapytuje dalej autor artykułu — spełniali, lub nie, ten warunek?... i daje na to pytanie odpowiedź potwierdzającą. Na uzasadnienie zaś swoich wywodów przytacza cały szereg wyjątków z reskryptów i przemówień rozmaitych carów, którzy niejednokrotnie uznawali lojalne uczucia swoich poddanych finlandzkich.

Jak uczą przykłady, nie przydało się im to na nic, ba, nawet z pewnych stron dają się słyszeć głosy rosyjskie, starające się lojalność Finlandczyków przedstawić w fałszywem świetle, nie mogąc zaprzeczyć jej istnieniu de facto. I tak np. „Nowoje Wremia“ omawiając sytuacyę w Finlandyi, pisze: „Wiara rządu rosyjskiego w lojalność Finlandczyków była wielką. Nie urządzali oni powstań i rzeczywiście nie sprawiali Rosyi kłopotów. Lecz obecnie stan rzeczy zaczął się zmieniać. Wprawdzie i teraz nie urządzają powstań Finlandczycy, lecz okazują z powodzeniem zacięty opór bierny wobec rozporządzeń rosyjskiego rządu od tego czasu, gdy postanowiono znieść odrębność Finlandyi na punkcie ceł, monety, poczty i wojska.

Szczególnie zdumiewającym — pisze dalej „N. Wremia“ — jest stosunek tego kraju do manifestu carskiego z dnia 5 lutego 1899 r. (Manifest ten zapowiadał systematyczną rusyfikacyę Finlandyi. Przyp. red.) Pewna część członków senatu odmówiła narazie ogłoszenia tego manifestu. Kółko zaś agitatorów doprowadziło do podpisania adresu do tronu z protestem, a Sejm postanowił odmówić carskiemu manifestowi siły prawa w granicach Finlandyi. Wszystko to znoszono cierpliwie. Ani słowem, ani czynem najwyższe władze miejscowe nie starały się przerywać spokojnego toku spraw w tym kraju. Agitatorzy jednak nie przestają działać, a opór bierny i manifestacye nie ustają, przybierając coraz większe rozmiary i wyzywający charakter.

Artykuł „Now. Wremii“ kończy się radami pod adresem ludności finlandzkiej, aby poddała się bezwarunkowo woli rządu, oraz pogróżką, że w przeciwnym razie nie zyska sobie „sympatyj rosyjskich“. — O te sympatye chyba najmniej chodzi Finlandczykom.

Jedną z najpoważniejszych manifestacyj było to, jaką urządzono 18 (5 st. st.) b. m. w Helsingforsie w rocznicę ogłoszenia wyżej wspomnianego manifestu carskiego. Urzędowa „Finlandskaja Gazieta“ opisuje ją w ten sposób:

Około godz. 5-ej wieczorem na przewodniku elektrycznym na ul. Esplanadowej, między domem Grenkwista a bankiem Wazowskim, wywieszono czarne płótno z nazwiskami senatorów, którzy głosowali za ogłoszeniem manifestu. Tesame nazwiska wypisano na transparencie, wystawionym w oknie sklepu „Crescent“; prócz tych nazwisk były tam napisy: „Prawo ponad wszystkiem“, „Kraj powinien być rządzony

Wojciech Gerson.

Życie i działalność Wojciecha Gersona, to jedna z najchlubniejszych kart w historyi sztuki i odrodzonego malarstwa polskiego współczesnej epoki. Pięćdziesiąt lat pracy — zaiste szmat czasu niemały i tytuł do zasługi wielki i należny, cóż dopiero gdy są one nie najmniejszą częścią ewolucyi najświetniejszego okresu malarstwa rodzimego, gdy są wyrazem i streszczeniem tych dążeń, jakie ożywiały sztukę polską w przeciągu pół wieku i dźwigały ją na szczyty.

Byli malarze więcej od niego utalentowani, więcej samodzielni i silniejszym obdarzeni temperamentem artystycznym. Nie było jednak równego mu zasługą w pracy organizacyjnej i pedagogicznej w płodnej działalności artystycznej, w umiłowaniu tego co polskie. Imię Wojciecha Gersona związane jest nierozerwalnie z całą kulturą estetyczną minionej doby, a potężny dorobek artystyczny, jaki w rozlicznych dziedzinach malarstwa, sędziwy mistrz pozostawia po sobie przekazuje historyi i potomności nazwisko jego w promieniu jasnej zasługi.

Wystąpienie Wojciecha Gersona na widownię sztuki przypada na okres budzenia się pierwiastku narodowego w polskiem malarstwie. Już w dzieciństwie dusza jego nasiąknęła wrażeniami rodzimemi, wyobraźnia zapalała się obrazami dziejowej przeszłości narodu, serce rozgorzało miłością do wszystkiego, co swojskie.

Jako czternastoletni uczeń warszawskiej szkoły rysunkowej, odbywa częste wycieczki piesze po kraju, zbiera rysunki, szkice, studyuje typy i kostyumy ludowe, gromadzi materyały, które w przyszłości złożyły się na cenne wydawnictwo „Ubiorów ludu polskiego“. Nauczycielami jego byli podówczas Feliks Piwarski i Breslauer i oni to dwaj wpłynęli na ostateczne skrystalizowanie się dwóch kierunków w przyszłej twórczości artystycznej Gersona. Od Piwarskiego przejął młody adept sztuki zamiłowanie do malarstwa historycznego, od Breslauera zamiłowanie do pejzażu, a w duszy zapaliło mu się pragnienie dźwignięcia sztuki polskiej na szczyty, zdobycia jej należnego na rynku europejskim uznania.

I choć już w r. 1850 zaczyna tworzyć pierwsze pejzaże i portrety i wypływa na widownię jako samodzielny artysta, nie poprzestaje na tem, czego go nauczyli pierwsi profesorowie, ale udaje się do petersburgskiej akademii Briullowa a po dwuletnim tam pobycie, uzyskawszy złoty medal i stopnie akademika i profesora, kończy studya w Paryżu w pracowni Leona Cognieta, gdzie go wyprzedził głośny już podówczas Henryk Rodakowski.

Dwa odmienne kierunki studyów i dwie różne metody, reprezentowane przez Petersburg i Paryż, nie wpłynęły jednak dodatnio na skrystalizowany już talent Gersona. Dając mu zalety techniki, każdy z wymienionych kierunków wycisnął zarazem trwałe piętno na jego twórczości i spaczył poniekąd samodzielne porywy pomysłowości młodego malarza. Zimny, bezduszny akademizm petersburskiej szkoły kłócić się odtąd miał stale z anegdotyzmem francuskim Cogneta w dziełach Gersona, a ta ciągła walka własnego jego indywidualizmu z czynnikami napływowemi, a obok tego wewnętrzna rozterka pomiędzy wrodzonem poczuciem pejzażu a umiłowaniem scen historycznych, nie dozwoliła mu wznieść się w samodzielnem tworzeniu na te wyżyny, do jakich go uprawniał wielki jego talent.

Tymczasem na widnokręgu polskiej sztuki, od strony Krakowa, zajaśniało wielkie światło. Genialny mistrz historycznego malarstwa, Jan Matejko, pociągnął za sobą niezdecydowanych, do których zaliczał się Gerson, a w części Simmler Lesser i Pillatti.

Nadeszła doba wszechwładnego panowania malarstwa historycznego, które ośmielone i rozgrzane geniuszem twórcy „Kazania Skargi“, zagarnęło pod swą władzę wszystkie dziedziny malarstwa. Stanął liczny zastęp przodowników, którzy poczęli zarabiać na sławę polskiego pędzla — a jednym z pierwszych w tym poczcie, bezwarunkowo najwytrwalszym i najmężniejszym, był Gerson. Rozgorzał on tak potężną miłością dla narodowej przeszłości, która w świetle rozkwitających podówczas badań historycznych coraz plastyczniej rysować się poczęła, że już odtąd, wbrew nawet rodzajowi uzdolnienia indywidualnego, stałym pozostał zwolennikiem i pionierem historycznego malarstwa.

Z pod pędzla Gersona od r. 1860 począwszy, wychodzi długi, bo z kilkudziesięciu płócien złożonych, poczet malowideł historycznych. Rozpoczyna je „Wanda“, po niej „Śmierć Przemysława“ i „Chrzest Litwy“, „Opłakane apostolstwo“ i „Kazimierz Odnowiciel“, a po tych długi szereg kompozycyj ze wszystkich epok dziejów polskich. Ale z największem umiłowaniem maluje sceny z dziejów Słowiańszczyzny i pierwszych Piastów.

W tej dziedzinie czuje się najswobodniejszym panem swej myśli — fantazya stwarza mu najbarwniejsze tło obrazu, którego największą zaletą będzie jednak zawsze tylko część pejzażowa. Dość spojrzeć n. p. na złożony w naszem muzeum narodowem obraz: „Opłakane apostolstwo“, jedno z największych i najbardziej typowych płócien Gersona, aby stwierdzić tę prawdę w całej rozciągłości. Jak wspaniałem tłem jest tutaj las, jak słabemi, konwencyonalnemi te postacie ludzkie w skórach, w akademicznych pozach, banalnie patetyczne!

Zgodziła się już krytyka polska na to, że Gerson jest jednym z najlepszych polskich pejzażystów. Jego historyczne obrazy, jego tatrzańskie widoki najwymowniej tego dowodzą, jak również i tego, że był mistrzem w rysunku. Ten ostatni szczegół stwierdza znów jeden z najlepszych aktów kobiecych, jakie znamy w polskiem malarstwie, owo śliczne „studyum kobiety“, wystawione przed kilku laty w Sukiennicach, za które Akademia umiejętności przyznała Gersonowi nagrodę Barczewskiego.

W motywach akademickiego odznaczenia powiedziano między innemi, że nagrodę tę przyznaje Akademia Gersonowi w uznaniu nietylko zalet wzmiankowanego obrazu, ale w uznaniu całej jego artystycznej i pedagogicznej działalności.

Nic słuszniejszego. Nie wielu bowiem z współczesnego pokolenia malarzy naszych pochlubić się może tak płodną, tak rozległą i tak wszechstronną a ze wszech miar dodatnią działalnością, jak ta, którą do ostatnich chwil życia rozwijał Wojciech Gerson.

Rozpoczął ją prawie od podstaw. W chwili, gdy rozpoczynał swą karyerę artystyczną, pożałowania godnemi były warunki, w jakich znajdowało się malarstwo polskie. Brak było i szkół i wzorów, brak wszelkiej organizacyi artystycznej i odpowiedniego intellektualnego przygotowania w społeczeństwie, które miało stworzyć dla niego przytułek. Gerson umiał skupić około siebie druhów po pędzlu i po duchu, ożywić zapał dla sztuki, utrwalić poczucie jej potrzeby wśród ogółu. Za jego inicyatywą powstaje w Warszawie Towarzystwo Sztuk pięknych, on jest duszą wszystkich wystaw malarskich, urządzanych w Warszawie, od r. 1858 począwszy, on chwyta za pióro krytyczne i w rozlicznych pismach, tudzież wydawnictwach Akademii umiej., gdzie był członkiem komisyi historyi sztuki, drukuje artykuły, studya i rozprawy z dziedziny malarstwa i historyi sztuki, popularyzując wiedzę krytyczną, budząc zamiłowanie i poczucie piękna. Nie było prawie konkursu, w którymby nie zasiadał, nie było przedsięwzięcia artystycznego, w któremby nie uczestniczył radą, pomocą lub współudziałem.

A do tych rozlicznych zajęć dodać należy działalność pedagogiczną. Zarówno jako profesor rządowej szkoły rysunkowej w Warszawie jakoteż jako prywatny nauczyciel malarstwa wykształcił Gerson w ciągu kilkunastu lat swego zawodu liczną rzeszę artystów, między którymi figurują nazwiska Chełmońskiego, Wyczółkowskiego, Maszyńskiego, Szwoynickiego, Kotarbińskiego, Ryszkiewicza, Bilińskiej, Dulębianki i w. i. On był dla Warszawy akademią, w której wprawdzie z czasem zamieszkała rutyna ale gdzie panowało zawsze zamiłowanie rzeczy ojczystych i system oparty na racyonalnym rysunku i najtroskliwszem studyowaniu żywego modelu. Jestto zasługą wielką i niezapomnianą zgasłego mistrza i okupuje zupełnie zarzut, że nie uznawał nowoczesnych prądów w sztuce.

Że tak nie było, że Gerson nie zasklepiał się w ciasnej rutynie, ale usuwał z programu swego tylko to, co trąciło blagą, nieuctwem, a modnemi dziwactwami szkicowania w rysunku i plamy w malarstwie a chorobliwego wizyonerstwa w kompozycyi, usiłowało zastąpić sumienne studya i inspiracye pomysłu, dowodzi także i ta okoliczność, że na wielkich turniejach wszechświatowej sztuki w stolicach europejskich, zdobywał Gerson do ostatnich czasów najwyższe odznaczenia, dyplomy i medale.

Znakomity jako pejzażysta, Gerson zajmie w historyi sztuki zawsze należne sobie miejsce. Płodny i zasłużony jako malarz historyczny pozostanie dokumentem epoki, która była najświetniejszym kierunku tego wyrazem. Chlubą swego społeczeństwa, wzorem pracy i umiłowania sztuki rodzimej pozostanie jako działacz społeczny, jako pisarz i krytyk, jako jeden z tych przodowników co torują drogi rozwojowe i budują trwałe podwaliny dla gmachu przyszłości. Pamięć wielkiej pracy i wielkich zasług Wojciecha Gersona, świecąca pięknym wzorem dla dzisiejszego pokolenia, zapewnia mu jedno z najzaszczytniejszych miejsc w dziejach naszego malarstwa.

Wł. Prokesch.

rzez prawo“ i t. p. Po godz. 7-ej okna domów, wychodzące na ulice. starannie zasłoniono ciemnemi roletami, sklepy zamknięto i światła w nich pogaszono.

Gaszenie światła, dokonane w porze niewłaściwej i tak zgodnie w całem mieście, tłómaczyło się mnóstwem ogłoszeń, rozrzucanych i roznoszonych do mieszkań na kilka dni przed 18-stym lutego, ogłoszeń. wzywających do gaszenia świateł o godz. 7-ej wieczorem. O godz. 7½ tłum, złożony przeważnie z młodzieży i inteligencyi. zebrał się przed pomnikiem cesarza Aleksandra II, a grupa kobiet złożyła u jego podnóżka wstęgę żałobną z napisem. Jednocześnie znaczny tłum publiczności, wśród którego niemało było młodzieży. snuł się po ulicach miasta. zmuszając sklepy, jeszcze oświetlone, do gaszenia świateł. przytem niektóre osoby pozwalały sobie wpadać do sklepów i osobiście gasić światło.

Jednocześnie tłum zebrał się także przed pewnemi mieszkaniami, należącemi do Rosyan, a niektórzy manifestanci, nie zadowalając się tem, pozwalali sobie nawet dzwonić do mieszkań, hałasować na schodach, robić pogróżki; dopiero wdanie się wezwanej przez lokatorów policyi zapobiegło wtargnięciu ich do mieszkań. Jednocześnie w tymsamym celu tłum zebrał się przed księgarnią pod firmą N. T. Riezwyj. — Wreszcie urządzono kocią muzykę przed mieszkaniami niektórych senatorów. Do okna jednego z nich tłum, prócz tego, rzucał kawałkami śniegu. Senatorowie otrzymali listy z pogróżkami z podpisem „Tajnego związku patryotycznego“.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że nawet flegmatycznym Szwedom i Finnom zaczyna przebierać się miarka cierpliwości.

Egzekucya w Pekinie.

Karząca ręka sprawiedliwości dosięgła wreszcie w Pekinie dwóch dostojników chińskich, na których sumieniu w pewnej części ciążyły zbrodnie popełnione przez Bokserów na cudzoziemcach i własnych rodakach, — co okazywali „czerwonym dyabłom“ sympatye. Wprawdzie więksi od nich winowajcy, jak ks. Tuan, gen. Tungfuhśiang i t. d. nie ponieśli dotąd zasłużonej kary, jednakże egzekucya, dokonana onegdaj w stolicy Chin, nie minie zapewne bez wrażenia na dworze cesarza Kwangsin i przyspieszy ukaranie prawdziwych a głównych sprawców zawieruchy chińskiej.

Sprawozdawca berlińskiego „Localanzeigera“ donosi, że onegdaj, o godzinie 3½ dwaj byli ministrowie chińscy: Czihsien i Hsuczengju, zostali ścięci na tem samem miejscu, gdzie przed rokiem asystowali wykonaniu wyroku śmierci na kilku mandarynach posądzonych o sprzyjanie Europejczykom.

Na miejscu egzekucyi zebrali się w znacznej liczbie oficerowie wszystkich kontyngentów wojsk cudzoziemskich. znajdujących się w Pekinie, wysocy mandarynowie oraz niezmierny tłum Chińczyków. Jako zastępca hr. Walderseego funkcyonował major Lauenstein, podczas, gdy rząd chiński reprezentował obecny minister sprawiedliwości.

Żołnierze japońscy eskortowali delikwentów, wojska zaś niemieckie, angielskie, francuskie i rosyjskie utworzyły czworobok na miejscu kaźni. — Gdy wóz ze skazańcami przybył na miejsce, odczytano im powtórnie wyrok śmierci. W odległości 20 kroków rozłożone tam były na ziemi dwie niewielkie maty trzcinowe a kat stał pomiędzy niemi.

Najprzód pięciu pomocników kata sprowadziło z wozu Czihsiena, wysokiego starca, ubranego w paradny strój mandaryna najwyższej rangi. Ukląkł on szybko na macie. pomocnicy kata odsłonili mu szyję, miecz błysnął w powietrzu i w tej samej chwili głowa winowajcy potoczyła się po piasku. Następnie kat udał się do drugiej maty, na której klęczał Hsuczengju. Starał on nadać swej twarzy wyraz pogardliwej wyniosłości, jak przystoi na prawego Chińczyka w podobnej chwili. Widać było jednak, że jest prawie nieprzytomny po użyciu opium. I jego głowa w przeciągu sekundy spadła na piasek.

Wojska cudzoziemskie natychmiast po egzekucyi powróciły do swoich kwater, skutkiem czego tłum bez przeszkody dociskał się do zwłok ściętych mandarynów. Pomocnicy kata przyszyli ścięte głowy do tułowiów, poczem złożono zwłoki we wspaniałych trumnach, które zabrali krewni, celem złożenia ich w grobowcach rodzinnych.

Egzekucya ta wywołała olbrzymie wrażenie na obecnych tłumach i dostojnikach chińskich.

† Lucyna Cwierczakiewiczowa.

We wtorek wieczorem po krótkich cierpieniach zmarła w Warszawie Lucyna Cwierczakiewiczowa, przeżywszy lat 72. Była to jedna z najpopularniejszych, najbardziej znanych osobistości w Warszawie. Nadzwyczajna ruchliwość życiowa, niepospolite znawstwo spraw kucharskich, gospodarskich i modniarskich, wreszcie dar zawiązywania i utrzymywania stosunków towarzyskich zapewniły śp. Ćwierczakiewiczowej rozgłos i popularność, jakiemi się cieszą zwykle tylko najwybitniejsze w społeczeństwie jednostki. Można powiedzieć, że nie było w Warszawie człowieka ze sfer inteligentnych, któryby nie miał sposobności zetknąć się bodaj na chwilę z tą energiczną, wymowną i ruchliwą staruszką. Cotygodniowe przyjęcia w jej salonie, w ostatnich czasach mniej uczęszczane, niegdyś należały do najbardziej urozmaiconych i ożywionych.

Ś. p. Ćwierczakiewiczowa, ur. z v. Bachmanów, „primo voto“ Staszewska, urodziła się w r. 1829 w Warszawie. Jakiś czas mieszkała na prowincyi, potem, powróciwszy do miasta rodzinnego, rozwinęła niezwykłą działalność na polu pisarstwa w dziale gospodarstwa kobiecego. Ogłosiła: „365 obiadów“ (wyd. I w r. 1860, ogółem około 20 wydań), „Kurs gospodarstwa dla kobiet“, „Poradnik porządku“ (1876). „Nauka robienia kwiatów“ (1879, „Przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast itp.“ (wydanie I. w r. 1898), „Kolęda“ (kalendarz, wydawany od r. 1877). Przez lat 28, do roku 1894, była stałą współpracowniczką „Bluszczu“, potem, do ostatnich chwil swego życia, współpracowniczką „Tygodnika mód“.

S. p. Cwierczakiewiczowa chętnie też zabierała głos i w innych sprawach codziennych, będących na czasie. Czytelnicy pamiętają niewątpliwie jej cięte, z werwą i do „Nowej Reformy“ także pisane korespondencye z uzdrowisk letnich, Szczawnicy, Rabki i innych, dokąd niemal corocznie wyjeżdżała dla poratowania zdrowia. Zmarła jakby na stanowisku, w sobotę bowiem zachorowała przy robieniu korekty nowego wydania swej najpopularniejszej książki. Pogrzeb ś. p. Ćwierczakiewiczowej odbędzie się w sobotę o godz. 2 po południu z domu przy ulicy Królewskiej, l. 3.

Atoli popularność i szacunek, jakich doznawała ś. p. Ćwierczakiewiczowa w Warszawie, i w całem wogóle społeczeństwie polskiem, nie polegały ani na jej wydawnictwach kulinarnych, ani na przymiotach ogólno-towarzyskiej natury. Społeczeństwo polskie zachowało w dobrej pamięci jej opiekę, jaką otaczała polskich uczestników powstania w r. 1863. Była wtedy niestrudzoną. Niosła pomoc i więźniom i zesłańcom. Niesłychanie śmiała i zdecydowana, była przedmiotem podziwu, nawet wśród Moskali. Obiegają też do dzisiaj po Warszawie najróżnorodniejsze wersye z tych czasów o Ćwierczakiewiczowej. Między innemi znanym powszechnie jest fakt, że jednemu z wyższych oficerów rosyjskich, jadącemu dorożką, na ulicy, „coram publico“ zciągnęła z nóg buty i zaniosła je jednemu z powstańców, wyruszających właśnie z cytadeli na Sybir. Zanim oficer opamiętał się, co się z nim dzieje, już nie było ani butów, ani kobiety, która mu je zdjęła!

Ś. p. Ćwierczakiewiczowa była też jedną z najpopularniejszych osobistości w Warszawie. Znoszono jej ekscentryczności ze względu na zasługi i patryotyczne usposobienie.

Cześć pamięci zacnej Polki!

Kronika londyńska.

Londyn, 23 lutego.

(Małżeństwo persko-angielskie. — Dwie Angielki w haremie. — Niespodzianki budżetowe. — Opłata od herbaty. — Liga piwowarów i gorzelników. — Teatr p. Löwenfelda).

Wypadkiem dnia jest u nas obecnie powrót dwóch młodych Angielek... z haremu. Oto jak się tam dostały i jakim sposobem uwolniły. Gdy zmarły szach perski Nasr-e-din przybył do Londynu, pewien bogaty dygnitarz, znajdujący się w jego świcie, zapłonął miłosnym afektem do młodziutkiej dziewczyny, która w Pałacu Kryształowym sprzedawała kwiaty. Dygnitarz perski poślubił nadobną kwieciarkę, przyrzekłszy jej poprzednio, że zamieszka w Anglii. — Żyli szczęśliwie przez dwa lata, gdy niespodziewanie dygnitarz perski otrzymuje od szacha rozkaz, ażeby natychmiast powrócił do Teheranu. Nie było rady na ten srogi rozkaz i oboje małżonkowie wyjechali do Persyi. Ażeby w Teheranie mieć towarzystwo, żona dygnitarza perskiego zabrała z sobą swoją siostrę.

Zaledwie zdołały po przybyciu na miejsce przeznaczenia strzepnąć pył z obówia swojego, spotkała je bardzo przykra niespodzianka, musiały bowiem przywdziać strój perski, poczem powędrowały do haremu, gdzie przebywał już cały tuzin prawowitych małżonek dygnitarza.

Angielki nie poddały się jednakże w zupełności temu rozporządzeniu i potrafiły prośbami i groźbami tyle przynajmniej wymódz, że otrzymały osobne pomieszkanie, gdzie prowadziły pod ścisłym dozorem własne gospodarstwo.

Pewnego dnia, wyszedłszy na spacer, oczywiście z twarzami szczelnie zasłoniętemi, spotkały na ulicy kilku Anglików, którzy głośno rozmawiali. Stanęły przed nimi i opowiedziały im swoje dzieje, Anglicy zaś pospieszyli natychmiast do swojego ambasadora. żądając od niego pomocy.

Dygnitarz perski miał po swojej stronie ustawę, a co ważniejsze i siłę, po długich jednakże korowodach odesłał wreszcie swoją angielską małżonkę, synka i szwagrową z powrotem do Anglii. Wyznaczył im nawet roczną dotacyę, postawił atoli warunek, że syn jego będzie wychowany w mahometańskiej religii, a po osiągnięciu pełnoletności wróci do Persyi, gdzie otrzyma część ojcowskich posiadłości.

Wojna w południowej Afryce przynosi Anglikom bardzo wiele zgryzot, nadwerężając nietylko honor ich, lecz także i kieszeń. Tegoroczny budżet będzie podobno zamknięty zwiększonym wydatkiem, wynoszącym około 200 milionów funtów szterlingów, a synowie Albionu nie są przyzwyczajeni do takich niespodzianek. Ponieważ u nas główne dochody płyną do kasy państwowej z podatków spożywczych, zatem przewidują ponowne podwyższenie opłat konsumcyjnych. W roku ubiegłym podniesiono opłatę od herbaty o 2 pensy, a trzeba wiedzieć, że z tego źródła dochodów czerpie państwo rocznie 6 milionów funtów szterlingów, czyli jednę czwartą część ogólnego dochodu z ceł. Czy rząd w roku bieżącym znowu podniesie opłatę od herbaty? — oto pytanie, którem zajmuje się świat handlowy. Kolej przychodzi na piwo i wódkę, a zaczyna się już podnosić zarzuty, że wobec potężnej ligi piwowarów i gorzelników rząd zachowuje się zbyt względnie.

W świecie teatralnym bardzo wiele mówią obecnie o Henryku Loewenfeldzie, który pochodzi z Galicyi. Zamieszkuje on Londyn od lat kilkunastu i jest z zawodu finansistą. Jako twórca i organizator „Universal Strik Exchange“ jest jedną z potęg świata finansowego. Jakkolwiek zawodowe zajęcia zabierają mu dużo czasu, mimo to Loewenfeld poświęca się także sprawom teatralnym. Przez kilka lat był dyrektorem teatru „Prince of Wales“ i wystawił tam z nadzwyczajnem powodzeniem operetkę francuską „La Poupée“. Obecnie wybudował swój własny teatr, o obiecującej nazwie „Apollo Theatre“. Jest on ostatniem słowem architektonicznego kunsztu, wykwintności i smaku i uznany został powszechnie za najpiękniejszą salę teatralną w Londynie.

Otwarcie teatru „Apollo“ nastąpiło przed kilku dniami przedstawieniem danem przez p. Lowenfelda dla jego przyjaciół i znajomych, a od wczoraj dla płacącej publiczności. Sztuka „Belle of Bohemia“, amerykańska muzykalna farsa, uświęcona zamorskiem powodzeniem, wystawioną była z przepychem i pod względem zewnętrznym nie zostawia nic do życzenia. Nie można tego samego powiedzieć o jej treści, która jest przeznaczoną dla najszerszych warstw publiczności.

Kronika.

Kraków, 28 lutego.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya skarbowa pod przewodnictwem r. m. Andrzeja Potockiego. Sekcya przyjęła do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunków z funduszów Rudolfa za czas od r. 1895 do 1899 r., dalej zamknięcie rachunków z funduszu imienia dra J. Warschauera za czas od r. 1898 do 1899 r., sprawozdanie z funduszów dra J. Dietla, zamknięcie rachunków funduszu amortyzacyjnego i funduszów Muzeum Narodowego za rok 1899 oraz z funduszu budowy teatru po koniec r. 1899. Urzędnikom z wydziału rachunkowego i kasowego udzielono absolutoryum.

W klubie prawników odbędzie się w najbliższą niedzielę (3 marca) wieczorem zebranie towarzyskie, w niedzielę zaś dnia 10 marca przedstawienie amatorskie.

Balu akademickiego czysty dochód wynosi koron 1.749 halerzy 68. który komitet balu postanowił rozdzielić w połowie na „sanatoryum akademickie“ w Zakopanem — a w połowie na „Czytelnię akademicką“

Dochód brutto z balu zwardońskiego wyniósł 1974 K 10 h., czysty zaś (po opłaceniu kosztów, jakoto: sali saskiej 144 K, orkiestry. karnecików, kwiatów, druków, marek do zaproszeń, przyborów do kotyliona, służby w kwocie 1085 K 20 h.) wynosi 888 K 90 h.

Jak na liczne bale tegoroczne, na których cele składały datki niemal jedne i tesame osoby, dochód na szkołę imienia królowej Jadwigi uważać należy za bardzo pokaźny. — To też zarząd krakowskiego koła pań Towarzystwa szkoły ludowej poczuwa się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania szanownym redakcyom pism, które cel ten patryotyczny popierały, oraz paniom i panom komitetowym i tym wszystkim, którzy bądź uczestnictwem na balu, bądź datkami na ten skromny pomnik dla królowej-obywatelki przyczynić się raczyli. Prócz koła pań Towarzystwa szkoły ludowej wszystkim podziękowanie składa i dziatwa kresowa, która w liczbie 59 uczęszcza już do szkółki w Zwardoniu i pobiera światło nauki.

Czysty dochód z balu, uzupełniony kwotą 111 K 10 h. do sumy tysiąca koron, przesłał zarząd krakowskiego koła pań Towarzystwa szkoły ludowej na ręce p. Janesa, jako ratę na pokrycie dalszych kosztów budowy szkoły imienia królowej Jadwigi.

Minister hr. Gołuchowski przejechał dziś rano przez Kraków do Lwowa.

Raut akademicki na dochód sanatoryum akademickiego w Zakopanem odbędzie się 18 marca w sali hotelu Saskiego.

W Stow. kupców i młodzieży handlowej (w Krakowie, Rynek 21, wejście od ulicy Brackiej) odbędzie się w niedzielę 3 marca wieczorek humorystyczny pp. Smalskiego i Ślimakowskiego z udziałem własnego chóru na dochód sprawienia nowej sceny. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Wstęp za okazaniem programu który rozesłano.

Jutrzejszy koncert kompozytorski Wł. Żeleńskiego składa się z następujących części:

1) „Tatry“, uwertura na wielką orkiestrę — orkiestra; 2) Pieśni: a) „Babie lato“ (słowa M. Gawalewicza), b) „Cień Chopina“ (słowa K. Tetmajera), c) „Elegia„ (słowa Z. Krasińskiego) — p. L. Marek-Onyszkiewiczowa; 3) „Msza uroczysta“ na odsłonięcie pomnika A. Mickiewicza w Warszawie: a) Kyrie, b) Gloria, c) Credo — chór mieszany z towarzyszeniem organu; 4) a) „Złota rybka“ (słowa J. Zacharyasiewicza), b) Walc Goplany — p. L. Marek-Onyszkiewiczowa; 5) a) Romans, b) „Danse fantastique“ — na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu prof. K. Wierzuchowski; 6) Scena z opery „Konrad Wallenrod“ (pieśń z wieży) — p. L. Marek-Onyszkiewiczowa z chórem żeńskim i orkiestrą; 7) a) Gawot, b) Polonez — orkiestra.

Początek o godz. ½8 wiecz.

P. Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa, biorąca udział w koncercie naszego kompozytora, acz nie śpiewała dotąd u nas nigdy, nie jest nieznaną muzykalnej publiczności Krakowa czytającej lwowskie recenzye i korespondencye. Stwierdziły one przed kilku miesiącami niezwykły sukces, osiągnięty debiutem w „Rigolecie“ przez tę młodziutką artystkę, sukces tem bardziej zajmujący, że poparty licznemi występami poprzedniemi, jako... pianistki. P. Marek bowiem, odziedziczywszy po znakomitym pianiście ś. p. Ludwiku Marku, ojcu swoim, wielki talent i inteligencyę muzyczną, kształciła się od dziecka jako pianistka i nieraz jako taka święciła na lwowskich estradach tryumfy, nim przerzuciła się na inną drogę artystyczną.

Zmarli. Z Brzeskich Józefa Wentzlowa, urodzona w roku 1833, wdowa po ś. p. Konradzie Wentzlu, zmarła dnia 27 bm. w Krakowie. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 2 marca br. o g. 10 przed południem z domu przy ulicy Łobzowskiej l. 24 do kościoła OO. Zmartwychwstańców, a po odbytem nabożeństwie żałobnem na cmentarz.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Przedwczoraj odbyło się miesięczne posiedzenie komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego, który na wstępie zaznaczył, że podczas ostatniej swej bytności w Wiedniu ponownie interweniował w sprawie tutejszej stacyi doświadczalnej. — Następnie prezes podaje do wiadomości, że Wydział krajowy zamianował ze swej strony członkiem kuratoryi dla zakładu sadowniczego na Prądniku Białym posła Gustawa Romera, dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a jego zastępcą p. nadinżyniera Chrząszczewskiego. Ze względu, że w myśl porozumienia się Wydziału krajowego z rządem, kuratorya składa się z trzech członków, mianowanych przez krakowskie Towarzystwo rolnicze, rząd i przez kraj — komitet przystąpił do wyborów; członkiem kuratoryi wybrano posła dra Jana Hupkę, jego zastępcą dra Adama Krzyżanowskiego.

Na walne zgromadzenie Towarzystwa lwowskiego, które się odbędzie dnia 22 i 23 marca b. r., delegowano pp. Karola Czecza, prof. dra Antoniego Górskiego i hr. Reya; na VIII austryacki kongres leśny, który obradować będzie w Wiedniu dnia 26 i 27 marca b. r., delegowano pp. dra Adama Krzyżanowskiego oraz Juliusza Sieglera d'Eberswald.

Ponieważ na porządku dziennym znajduje się sprawa odnowienia traktatów handlowych ze szczególnem uwzględnieniem ceł na drzewo, komitet polecił swym delegatom stanowczo sprzeciwić się projektowi wprowadzenia cła wywozowego na drzewo, oraz projektowi podwójnej taryfy celnej w interesie ułatwienia zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, bez czego wywóz naszego drzewa byłby narażonym na ciągłe jednostronne zmiany w wysokości cła niemieckiego.

Postanowiono odmówić prośbie austr. Związku towarzystw rolniczych o poparcie petycyi, domagającej się bezwarunkowego zakazu handlu terminowego zbożem „in bianco“, ponieważ zakaz taki bez międzynarodowego porozumienia, a w szczególności bez współudziału Węgier, z któremi łączy nas wspólność terytoryum cłowego, w tej formie, nie odniósłby praktycznego skutku, ponieważ zresztą już członkowie komitetu, biorący udział w zeszłorocznej ankiecie giełdowej, podnosili z naciskiem potrzebę reformy giełd zbożowych. ale nie domagali się bezwarunkowego zakazu handlu terminowego zbożem.

Przyznano Towarzystwu rolniczemu okręgowemu w Nowym Targu 1.000 koron zasiłku na zakupno czerwonej koniczyny, celem jej dalszej odsprzedaży tamtejszym rolnikom ze zniżką 30%. Uchwalono utworzyć 5 nowych stacyj knurów w obrębie działania Towarzystwa rolniczego ropczycko-pilzneńskiego, oraz 2 nowe kurniki zarodowe, z których jeden przeznaczono dla nauczyciela ludowego w Dąbiu, p. Szarka, kierownika tamtejszego kursu dopełniającego sadowniczo-warzywniczego. Wybrano osobną stałą komisyę dla zwalczania gruźlicy u bydła, oraz powzięto szereg uchwał, zmierzających do dokładnego oznaczenia zawartości tłuszczu w mleku, wyprodukowanem w oborach zarodowych komitetu.

Zniżenie cen węgla. W dniu 26 bm. obradowała komisya węglowa pod przewodnictwem radcy dra Stycznia, na którem to posiedzeniu przedstawiono bilans z prowadzenia miejskiego składu węgla z rezultatem deficytu w kwocie 38 koron 61 hal. Deficyt ten znajdzie pokrycie w rachunkach za miesiąc luty, przedstawiony bowiem bilans obejmie czas od założenia składu do 1 lutego. Na posiedzeniu tem również uchwaliła komisya zniżenie ceny węgla ze składów miejskich na 40 ct. (80 hal.) za cetnar na miejscu, dla stowarzyszeń humanitarnych na 42 ct. wraz z dostawą do domu. Zniżenie to obowiązuje od dnia 1 marca br., tj. od jutra. Kwestyę, czy wogóle skład miejski z węglem ma być dalej prowadzony, zostawiono do uchwały przyszłego posiedzenia sekcyi.

I. bezpłatna wypożyczalnia książek z dawnego lokalu przy ul. Grodzkiej l. 46. przeniesioną zostanie na ulicę Zwierzyniecką l. 7, parter, i otwartą będzie w każdą niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Owacye dla uwolnionych w procesie „przemyskim“. Do „Naprzodu“ donoszą:

„Onegdaj wieczorem po godz. 9 zebrało się w Przemyślu na dworcu kolejowym, przed dworcem i w mieście 5 do 6 tysięcy ludzi z rozmaitych sfer. Oczekiwano na dra Liebermanna, Regera i towarzyszy, którzy jednak nie przyjechali. Policya silnie obsadziła peron kolejowy i ulice, prowadzące do kolei. Od godz. 9½ nie wpuszczała policya nikogo do dworca kolejowego. Tłum, przekonawszy się, że nikt z oczekiwanych nie przyjechał, przeciągał przez miasto, wznosząc okrzyki na cześć dr Liebermanna i Regera. Policya aresztowała Sohna i dwóch robotników. Tłum rozszedł się częściowo około północy, do pociągu jednak następnego pozostało około 2 tysiące ludzi — jednak nadaremno. Sohna około północy wypuszczono na wolną stopę.

„Wczoraj o godz. 12 w południe przyjechali ze Lwowa dr Liebermann, Witold Reger, Olearczyk i Czopkówna. Dworzec kolejowy obiegły tysiące ludzi. Grzmiącemi wiwatami powitano powracających z procesu. Była to demonstracya całej cywilnej ludności Przemyśla. Tłumy odprowadzały ich do domu robotniczego, gdzie p. Reger wygłosił mowę wśród burzy oklasków.“

W Tarnowie odbędzie się w niedzielę w kasynie wielki kiermasz, urządzony staraniem tamtejszego Tow. ogrodniczego na zakupno drzewek owocowych dla włościan pow, tarnowskiego.

Kronika lwowska. W sprawie Nowickiego z każdym dniem wychodzą na jaw nowe malwersacye. Prócz nadużyć popełnionych z taksami, opłatami stemplowemi, czynszem z „Bourlardówki“ (razem 9650 złr.), nie wspominając już nic o poszkodowaniu całego szeregu osób prywatnych, których liczba z każdą chwilą wzrasta — skonstatowanem zostało obecnie, że Nowicki zdefraudował również nieokreśloną jeszcze sumę wkładek na „Wawel“, i że dopuścił się fałszerstwa kilku weksli. Obawa odkrycia ostatnich fałszerstw była też bezpośrednim powodem ucieczki. Wyszło również na jaw, a to za pośrednictwem policyi hamburskiej, że Nowicki tuż przed wyjazdem zastawił gdzieś prywatnie nie należącą do niego książeczkę Kasy oszczędności na 350 złr. Dowód na to znaleziono przy zbiegu. Krążą również pogłoski, że Nowicki naraził na straty także Towarzystwo strzeleckie, gdzie był sekretarzem.

W teatrze wznowiono „Lohengrina“. Jeden z krytyków pisze: Lohengrina śpiewał sumiennie p. Warmuth, nie potrafił jednak stworzyć poetycznej postaci, istoty tajemniczo-nadziemskiej, jaką ma być wedle Wagnera ów religijno-rycerski obrońca czci niewieściej. Od Elzy panny Strassern bił chłód zbyt wielki. Najlepiej śpiewała swą partyę (Ortrudy) pani Kasprowiczowa.

Na ręce Arcybractwa N. P. M. Królowy Polskiej, nieznany ofiarodawca złożył 300 rubli z życzeniem, by ta kwota stała się zarodkiem funduszu na wydanie znakomitego oratoryum Sołtysa „Śluby Jana Kazimierza“.

Echo wyborów galicyjskich. Ze Stanisławowa piszą nam pod datą wczorajszą:

Przed trybunałem karnym, któremu przewodniczy radca p. Dimmel, stanęli dzisiaj, jako oskarżeni, ks. Aleksander Kadajski, gr.-kat. proboszcz z Gruszki w powiecie tłumackim, wraz z pięcioma włościanami z tejże gminy pod zarzutem dopuszczenia się gwałtu publicznego na osobie komisarza rządowego, Teodora Kowalskiego, który jako delegat starostwa przeprowadzał w dniu 28 listopada z. r. w gminie tej wybory. Kandydatami do mandatu poselskiego z kuryi powszechnej byli: ruski radykał, włościanin Huryk, oraz z ramienia komitetu centralnego dr Jan Walewski, który też pole zdobył. Akt oskarżenia zarzuca ks. Kadajskiemu, że ludność przeciwko komisarzowi wyborczemu podburzył i gwałt publiczny spowodował.

Rzecz miała się, podług aktu oskarżenia, w sposób następujący:

Agitatorzy Huryka mieli rozgłosić, że „panowie zaprowadzą pańszczyznę: przeciwnie zaś, gdyby Huryk został wybranym, toby grunta pańskie rozparcelowano“. Komisarz Kowalski pełnił w dniu 28 listopada r. z. urząd komisarza wyborczego przez cały dzień do godz. 7 wieczorem z całym spokojem, ponieważ zaś był bardzo „zmęczony“ ogłosił, że wybory przerywa i do następnego dnia rano odkłada, sam zaś na nocleg do dworu jedzie. Wszczęła się burza. Ks. Kadajski — jak to mu zarzuca akt oskarżenia — zażądać miał natychmiastowego zakończenia wyborów, a co najmniej ogłoszenia dotychczasowego wyniku wyborów, gdy zaś komisarz uczynić to się wzbraniał, zażądał wydania sobie dokumentów wyborczych, niema bowiem żadnej gwarancyi, że akta wyborcze we dworze nie zostaną zmienione. Kiedy i to uczynić komisarz się wzbraniał, zapraszał go paroch na spoczynek do siebie, na pożegnanie zaś mu rzucił: „lubeczko, ne pidesz z naszymy hołosamy, bo my darmo ne praciowały,“ obracając się zaś do wyborców, dodał: „ta wy ne skotyna! (bydło).“

Jak twierdzi prokuratorya państwa, odezwanie się to proboszcza miało dać hasło do gwałtu, jakiego zarówno na komisarzu, jak i na żandarmie mieli się dopuścić oskarżeni włościanie, którzy z okrzykiem: „ne pustymo, ne pustyt szachraja! — odcięli konie od wózka, komisarza ściągli z wózka na ziemię i żandarma, który do tłumu chciał strzelać, ubezwładnili. Komisarz Kowalski wobec tego powrócił do lokalu wyborczego i wbrew przepisom ogłosił zebranym wynik przerwanych wyborów, poczem już bez przeszkody do dworu na noc, ale pieszo się udał.

Oskarżeni wszyscy zaprzeczają winy. Wszyscy przyznają się, że komisarza prosili i żądali od niego ogłoszenia wyniku głosowania, względnie zakończenia wyborów, ale nikt gwałtu się nie dopuścił. Do rozprawy powołano 15 świadków.

Stanisławów, 28 lutego. (Telegram). Ksiądz Kadajski uwolniony. Dwaj włościanie otrzymali po 5 i 4 miesięcy, inni dwaj po 14 dni za gwałt popełniony na żandarmie.

Sprawa obrazów Kościuszki przed sądem. W poniedziałek, dnia 25 b. m., stawał przed Izbą karną sądu ziemiańskiego w Gnieźnie obywatel p. Andrzej Szymczak, właściciel składu obrazów z Gniezna, oskarżony o podburzanie do gwałtów jednej klasy przeciwko drugiej, na mocy § 130 kodeksu karnego. Sąd, rozpocząwszy rozprawy na publicznem posiedzeniu, uznał wkrótce za odpowiednie, mimo protestu obrońcy i prokuratora, publiczność wykluczyć z obawy zakłócenia spokoju publicznego. Do kroku tego skłonił się sąd, jak się zdaje, wobec żądania obrońcy, aby nagłówki na kartach i papierze listowym nietylko w niemieckim, ale także i w polskim czytane były języku. Po przeczytaniu pierwszego nagłówka, zawierającego objaśnienia wyrysowanych polskich znaków i herbów w polskim języku wobec przepełnionej przez Polaków sali sądowej, sąd cofnął się na obrady i po krótkiej naradzie uchwalił dalszą rozprawę odbyć z wykluczeniem publiczności.

Prokurator uznał wszystkie karty korespondencyjne i obrazy, u p. Szymczaka swego czasu skonfiskowane, jako karygodne, domagając się na oskarżonego kary pieniężnej 200 marek.

Obrońca domagał się uwolnienia swego klienta nasamprzód z formalnych powodów dlatego, że skonfiskowane przedmioty sąd już raz, jako niezawierające nic karygodnego oskarżonemu wydał, i że ponowne śledztwo, jest, podług prawa, niedozwolone. Oprócz tego obrońca wywiódł, że § 130 wogóle nie znajduje zastosowania na stosunki narodowę, tylko na stosunki społeczne i socyalne. Polacy nie są „klasą“ ludności, tylko narodem, do którego zalicza się w Europie 20 milionów. Osobnego prawa, mówiącego o podżeganiu jednej narodowości przeciw drugiej — niema. Gdyby prawo takie wyszło, to wszyscy redaktorzy pism niemieckich hakatystycznych pierwsiby pod to prawo podpadli. Dalej zaprzeczał, aby obrazki p. Szymczaka mogły kogokolwiek do gwałtów pobudzić. Zawierają one jedynie historyczne wspomnienia, do których Polacy mają prawo. Nikt nie będzie twierdził, aby rozbiór Polski był czynem szlachetnym, a sławny, pruski historyk, Sybel, powiedział nawet: „Wiek XVIII skończył się na zachodzie Europy morderstwem króla, a na wschodzie morderstwem narodu“. —

Wojna Kościuszki nie była powstaniem. Polska wówczas była jeszcze samodzielnem państwem, miała swój rząd i swego króla, bo dopiero w rok później, w roku 1795, nastąpił trzeci i ostatni rozbiór. Kościuszko walczył za utrzymaniem panującego porządku państwowego w Polsce, a ten porządek zakłócić i zmienić chciały gwałtem i przemocą państwa podziałowe. Inne trzy daty (1830, 1848 1863) zachować sobie w pamięci ma naród polski prawo i obowiązek.

Prokurator replikując twierdził, że Kościuszko był jednak powstańcem.

Sąd po całogodzinnej naradzie skazał oskarżonego na 100 marek kary pieniężnej, motywując, że obrazy „Przysięga Kościuszki“ i „Rozbiór Polski“ nie są karygodne, tylko karty i papier listowy z napisami. Rezultat procesu jest więc ten, że obrazy Kościuszki wolno rozszerzać i sprzedawać, natomiast wypisywać lata powstań, malować bębny i kosy ze znanym napisem, z trzech słów złożonym i prośbę do Boga zawierającym, nie wolno!

Samo się przez się rozumie, że oskarżony wniósł o rewizyę wyroku.

Z Rzymu donoszą: We wtorek w sali Towarzystwa muzycznego im. św. Cecylii odbył się koncert Paderewskiego. Koncert zamienił się w prawdziwe „évenement“ artystyczne. Bilety, pomimo, że kosztowały 25 lirów, zostały na tydzień przed koncertem rozchwytane. Entuzyazm był ogromny. Artyście urządzono wielkie owacye. Koncert będzie powtórzony.

Zwłoki Verdiego złożono wczoraj do mauzoleum dla artystów w Medyolanie. Do mauzoleum wszedł hr. Turynu, który zastępował króla, dalej ambasadorowie, reprezentanci władzy i inne wybitne osobistości. Inni uczestnicy pozostali na placu przed mauzoleum. Trumnę Verdiego złożono w kaplicy.

Choroba Ibsena. Z Chrystyanii donoszą: Henryk Ibsen zapadł na influencę. — Do influency przyłączyły się bardzo niebezpieczne komplikacye.

Odznaczenie. Lekarz obwodowy w Bihaczu, dr Roman Sopiński, rodem z Krakowa, otrzymał order Franciszka Józefa.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 2 marca: „Dyana“, komedya obyczajowa w 4 aktach St. Kozłowskiego (nowość).
W niedzielę 3 marca: „Dyana“.

Z kalendarza. W piątek 1 marca: Albina b. i Antoniny p.; w sobotę 2 marca: Heleny ces. wd.; w niedzielę 3 marca: Kunegundy ces.

Wschód słońca dnia 1 marca o godzinie 6 minut 24, zachód o godzinie 5 minut 22; długość dnia godzin 10 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 lutego po-

chmurno. Termometr doszedł od — 2·1 C. do + 8·3 C. Barometr opada.

Dnia 28 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 736·7 mm., termometru + 1·4 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Bogdan Zaleski o sobie i współczesnych“.** Pod tym tytułem wygłosił wczoraj p. Adam Krechowiecki w auli uniwersytetu wysoce zajmujący odczyt — czwarty z rzędu w cyklu prelekcyj urządzanych w tym roku na cele Towarzystwa oświaty ludowej.

Przedmiotem odczytu było omówienie ogłoszonego przed niedawnym czasem w druku pierwszego tomu korespondencyi Bogdana Zaleskiego. Jak do życiorysu Mickiewicza i wyjaśnienia genezy i znaczenia wielu jego utworów jednem z najważniejszych źródeł i przyczynków jest jego korespondencya, tak i odnośnie do poezyi Zaleskiego przyczynkiem nieocenionej literackiej doniosłości i ważnem a niewyzyskanem dotąd źródłem są ogłoszone obecnie przez synów poety jego listy. W pięknym i treściwym wykładzie prelegent zapoznał słuchaczów z osnową tych listów, w których poeta składa z całą szczerością swe poglądy i sądy o sobie i swoich współczesnych, w których odsłania tajemnice swej duszy i wiecznotrwałą swą tęsknotę za swoją Ukrainą i opowiada szczegóły ze swego życia i swej tułaczki. Niepodobna na tem miejscu, choćby najpobieżniej streścić licznych ciekawych tej korespondencyi szczegółów. Rzeczą będzie naukowej krytyki literackiej wydobyć z niej nieznane szczegóły lub sprostować błędnie podane, tu tylko zaznaczyć trzeba, że do charakterystyki samego poety przynoszą one materyał niezmiernie ciekawy. Bardzo ciekawemi są szczegóły stosunku Zaleskiego do Witwickiego, Celińskiego, Garczyńskiego, Słowackiego i Mickiewicza, sądy o nich, ich dziełach i życiu, ciekawemi przyczynki do historyi walki klasyków z romantykami i osobistego stosunku Zaleskiego w tej walce.

Listy te datują się z epoki przedrewolucyjnej. Po ogłoszeniu drugiego tomu korespondencyi ukaże się dopiero w pełni rysów nie dość jeszcze znana i scharakteryzowana postać wielkiego ukraińskiego śpiewaka, którego Mickiewicz stawiał wyżej od siebie. A czas już na to najwyższy, aby nasza krytyka literatury zajęła się opracowaniem wyczerpującej monografii o Bogdanie Zaleskim, do której najważniejszem źródłem będzie korespondencya poety.

Publiczność, zgromadzona licznie, gorącym oklaskiem podziękowała prelegentowi za odczyt wykwintny w formie, a wielce zajmujący i doniosły w treści.

— **Koncert p. Klary Czop-Umlauf.** Muzykalny Kraków oddawna miał sposobność poznać wysoce utalentowaną pianistkę, która częstym i chętnym współudziałem w licznych koncertach na cele humanitarne urządzanych, oraz w wieczorach Tow. muzycznego, zaskarbiła sobie uznanie i sympatye publiczności. To też wczorajszy koncert o pięknym i obfitym programie urządzony na dom pracy na Kazimierzu, zainteresował żywo publiczność naszą.

Jeżeli znaliśmy dotąd p. Umlauf jako doskonałą amatorkę, która w nie obfitującem w pianistki mieście zajęła wybitne w tutejszym świecie muzykalnym stanowisko, to wczorajszy koncert przekonał nas, że mamy do czynienia z poważną artystką, która nie ustając na drodze ciągłego rozwijania wielkiego swego talentu, pracą systematyczną i wysokiem poczuciem muzykalnem wyrobiła się na niepośledną siłę, której można już najdalej idące stawiać wymagania. Wysoce poprawne, elastyczne i równe uderzenie, ogromna technika, doskonałe myślowe opanowanie i przeprowadzenie wykonywanych utworów składa się w interpretacyi p. Umlauf na tak artystyczne wrażenie, że słuchacz czuje się nieraz istotnie pokrzepionym.

W koncercie wzięła udział orkiestra 13 pułku pod batutą p. Hocka, oraz sam p. Hock, który wspólnie z koncertantką odegrał sonatę skrzypcową Paderewskiego. Fortepianowy koncert Moszkowskiego z orkiestrą, którym p. Umlauf popis swój rozpoczęła, jest kompozycyą brawurową, najeżoną technicznemi trudnościami. Piękne wyzyskanie ładnych jego efektów, doskonały rytm i pewność, z jaką p. Umlauf z pamięci traktowała swą partyę, świadczą o wielkiej muzykalności pianistki. Powiedzielibyśmy jednak, że szkoda wkładać tyle pracy i mozołu w utwór drugorzędnej wartości. Natomiast z prawdziwą rozkoszą wysłuchaliśmy rzadko wykonywanego poloneza Chopina Es-dur z orkiestrą, w którym wykonawczyni zachwyciła ślicznem cieniowaniem i ładnem wyzyskaniem szczegółów. Obok tych dwóch utworów, sonata Paderewskiego była również nowością i ozdobą programu, zwłaszcza, że p. Hock wysoce artystycznem wykonaniem partyi skrzypcowej, godnie dopełnił ansamblu. Resztę programu wypełniły utwory drobne Haendla, Mendelsohna, Schumanna, Brahmsa, Poldiniego i Liszta, a w tych drobiazgach znalazła publiczność sposobność ocenić w pełni niepospolite zalety gry p. Umlauf, jej zdumiewającą pamięć, wzorową szkołę i to subtelne artystyczne dotknięcie, które cechuje każdy prawdziwy talent skierowany na właściwe drogi. Konserwatoryum praskie i prof. Domaniewski mogą być dumni ze swej b. uczennicy, która umiała w grze swej zespolić różne metody i przejąć z nich najlepsze ich strony. *W. Pr.*

Napad na p. Goetza w Okocimie.

Kraków, 28 lutego.

Jeszcze białe pierwiosnki nie wyjrzały z pod śniegu, a przecież dzisiaj zawitał pierwszy dzień taki pogodny, świeży i ciepły, jakby był forpocztą wiosny. — Przez smutne urzędowe okna sali sądowej wiosna zagląda do jej wnętrza, jakby chciała zobaczyć, co się stanie z temi pierwiosnkowatemi roślinami ludzkiemi, które zajęły ławę oskarżonych? — Czy się złamią i zwiędną po tej jednej burzy, która nad niemi przeszła, czy te sterczące koło nich karabiny strażników więziennych z najeżonemi bagnetami — to odpowiednie paliki, do którychby należało przywiązać te rośliny, aby je w górę poprowadzić?

Ale na pytania te odpowiedź da dopiero zakończenie rozprawy. Tymczasem zaś dzisiaj odbywało się czytanie różnych aktów protokołów śledczych, świadectw urzędowych, monotonne jak jednostajny turkot groźnego rydwanu sprawiedliwości!

Od czasu do czasu tylko z tej szarzyzny, jaka zajmuje koniec niemal każdej rozprawy sądowej, wybłyskał jakiś szczegół ciekawszy.

I tak odczytano świadectwo moralności, wystawione Kędziorowi przez wójta z Dzianisza, wsi w Nowotarskiem, gdzie był nauczycielem. Owoż wójt wyraził się, że Kędzior ani nie pił, ani nie grał w karty, a zachowywał się tak, że „cała wieś się cieszyła“, że dostała takiego nauczyciela.

Świadectwo urzędowe, wystawione Sikorze przez dyrekcyę gimnazyum w Tarnowie, brzmi niemniej korzystnie.

Powiedziano tam, że Sikora był uczniem pilnym, nigdy nie podlegał karom dyscyplinarnym, a katecheta ks. Jan Wątorek uważał go za chłopca pobożnego, myślącego poważnie, po którym „nigdyby się czegoś podobnego nie spodziewał“. Gospodarz klasy VII b zauważył w październiku roku zeszłego u Sikory nagły objaw apatyi, przyczem chłopiec zaczął zawiele wychodzić wieczorami. Po konferencyi dnia 13 października upomniał go, mimo to apatya była z każdym dniem większa. Chłopiec przytem zachowywał się dziwnie, na korytarzu gimnazyalnym tańczył i gwizdał, począł źle wyglądać, zapadał w ponure zamyślenie, a koledzy uważali go za melancholika i fantastę.

Odczytano też anonimowy list, napisany dość niegramatycznie, a podpisany: „Prawdomowni“, który otrzymał p. Goetz już po zamachu. Autorowie listu powiadali, że zamach to jest czyn smarkaczów, z którymi się żaden obywatel ani katolik solidaryzować nie może, mimo to radzą p. Goetzowi, aby sprawy zaniechał, bo z tego mogą być smutne następstwa.

Słuchano wreszcie znawców sądowych, najpierw znawców broni pp. Splichala i Glinkiewicza. P. Splichal orzekł, że rewolwer, którego używał podczas zamachu Sikora, jest w bardzo dobrym gatunku. Strzela, jak na rewolwer, bardzo celnie, a kula jego przebija deskę z miękkiego drzewa na cal grubą. Natomiast rewolwer Kędziora jest wadliwie skonstruowany, sprężyna bowiem jego jest tak słaba, że strzelać z niego wprawdzie próbowano, lecz bez skutku. Kurek robi na kapslach tylko znaczki, ale strzału nie jest wstanie spowodować.

R. Ursel: Proszę pana! a może to podczas szamotania się przy aresztowaniu Kędziora, albo potem przy próbowaniu rewolweru przez kogoś sprężyna mogła się popsuć?

Splichal: Ale gdzież tam! Ten rewolwer był do niczego już od urodzenia! (wesołość).

Dr Goldhammer (półgłosem): Nie ma o czem mówić! To oczywiście nieszkodliwy żydowski rewolwer! (wielka wesołość na ławie obrońców).

Obszerną dyskusyę, podczas której powoływano raz jeszcze świadków: Fischingera, Orlicza i Nieniewskiego, dla stwierdzenia, czy po odebraniu Kędziorowi rewolweru, nie próbował go kto w Okocimie, czego ostatecznie wyjaśnić się nie powiodło, wywołała kwestya, że jeden z patronów w rewolwerze Kędziora miał znaczek od kurka, co zdaniem prokuratora dowodziłoby, że Kędzior chciał strzelać do p. Goetza, tylko go broń zawiodła. Pokazało się jednak, że prócz tego, iż rewolwer znajdował się po zamachu w rękach bardzo wielu ludzi, nie dostawiono go sądowi i znawcom w tym stanie, w jakim odebrano go z rąk Kędziora. P. Fischinger bowiem powyjmował patrony z jednego i z drugiego rewolweru, a ponieważ oba są tegosamego kalibru, więc naboje się pomieszały i nie można obecnie skonstatować, który do którego rewolweru należy.

Dr Goldhammer (do Sikory): Czy ów tajemniczy przełożony, dając panu rewolwery, wyraźnie powiedział, że jeden z nich zepsuty?

Sikora: Tak! powiedział nawet, który rewolwer jest zepsuty, a ja, dając go Kędziorowi, powtórzyłem mu to.

Dr Goldhammer: Więc może ten przełożony próbował rewolweru i od niego pochodzi ów jeden znaczek na patronie?

Sikora: Tego wiedzieć nie mogę.

Radca Ursel: Cóż to za „porucznik żandarmeryi narodowej“, któremu się daje zepsuty rewolwer!

Sikora: Jeżeli ten porucznik nie miał użyć rewolweru do niczego innego, jak tylko do postrachu, to mu nic nie szkodziło, że był zepsuty.

Prokurator (do Kędziora): Wczoraj zeznał tu p. Goetz, żeś pan miał opowiadać po aresztowaniu p. sędziemu śledczemu, Mosorowi, iż miałeś zamiar zastrzelić p. Goetza. Czy to prawda?

Kędzior: Ja wogóle nie pamiętam, com wtedy mówił, ale nie przypuszczam, abym powiedział coś podobnego, bo to byłaby nieprawda.

Prokurator: Wobec tego, ja stawiam wniosek o przesłuchanie sędziego śledczego, p. Mosora.

Dr Lewicki: Ja się sprzeciwiam temu wnioskowi, bo oskarżeni wogóle się bronili w czasie śledztwa na rozmaite sposoby, które później zarzucili. Zresztą zeznanie takie byłoby niewiarygodne, gdyż sędziemu śledczemu nie wolno było podczas trwającego śledztwa o jego szczegółach porozumiewać się z osobą prywatną, jaką był tutaj p. Goetz.

Trybunał odmówił wnioskowi prokuratora, który z tego powodu ponownie zastrzegł sobie zażalenie nieważności. Odmówiono równocześnie nowemu wnioskowi obrony.

Mianowicie dr Lewicki zażądał przesłuchania koncypienta adwokackiego, dra Bardla, na udowodnienie, że właściwie w czasie, kiedy Cziżek po raz pierwszy był w Okocimie, byli istotnie ludzie, którzy chcieli werbować zwolenników do jakiejś tajnej organizacyi. Mianowicie dwie osoby zgłosiły się do dra Bardla i oświadczyły, że wraz z nim i dwoma wybitnymi reprezentantami włościaństwa krakowskiego: Jarzyną i posłem Wójcikiem, chcieliby odbyć konferencyę w sprawie publicznej. Konferencya ta istotnie się odbyła, a na niej owi dwaj przybysze postawili projekt tajnej organizacyi patryotycznej. Dr Bardel wykazał jednak im całą bezsensowność ich pomysłu i tak zamiar ich spełzł na niczem.

Następnie znawcy-lekarze dr Filimowski i dr Schaitter, złożyli swe orzeczenie co do ran, odniesionych przez p. Narzymskiego. Stwierdzili oni, że strzał nawet z gorszej broni, niż ta, jakiej użył Sikora, gdyby był celniejszy, byłby śmiertelny, że jednak rana p. Narzymskiego nie pozostawiła żadnych ujemnych skutków dla jego zdrowia, a zagoiła się tak szybko, iż p. Narzymski już po 8 do 10 dniach zdolnym był do pracy. Mimo to ponieważ nosił dłuższy czas bandaże, należy uznać ranę jego za ciężkie uszkodzenie ciała.

S. przys. Wąsowicz (do dra Filimowskiego): Proszę pana, dlaczego pan powiada, że to jest ciężkie uszkodzenie ciała, chociaż sam pan orzekł, iż p. Narzymski po 10 dniach mógł pracować, a on sam nawet zeznał, że już dnia następnego chciał iść do roboty?

Dr Filimowski: Niewątpliwie jest w tem pewna sprzeczność, ale tak postanawia ustawa, więc niech się troszczą o to ci, co ustawę pisali (wesołość).

Około godziny wpół do 12 przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, poczem obrońcy wyrazili jeszcze swe życzenia co do pytań, jakie mają być postawione przysięgłym.

Dr Goldhammer domagał się postawienia osobnego pytania co do wymuszenia, a nadto do każdego pytania głównego pytań dodatkowych, czy oskarżeni zostawali pod nieodpornym moralnym przymusem.

Postulaty te poparli wszyscy inni obrońcy, a więc dr Lewicki, dr Szalay, a nawet dr Abłamowicz, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia.

O godzinie 4 trybunał odczytał przysięgłym następujące pytania:

Po 3 pytania główne co do Teofila Sikory i Antoniego Kędziora, na temat rabunku, usiłowanego morderstwa względem p. Goetza i bezprawnego noszenia broni.

Nadto co do tych samych oskarżonych dwa pytania dodatkowe na wypadek potwierdzenia pierwszego głównego, czy p. Goetz przez ich postępowanie był udręczony i czy Narzymski odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, wreszcie po jednem ewentualnem i dwu dodatkowych na wypadek zaprzeczenia pierwszego głównego na temat wymuszenia, gwałtu publicznego i czy szkoda przez wymuszenie wynosić miała ponad 600 koron.

Nadto co do Sikory postawiono jedno pytanie główne o usiłowane morderstwo Narzymskiego i 2 pytania ewentualne na temat przekroczenia przeciw bezpieczeństwu życia.

Co do Cziżka i Stylińskiego postawiono po dwa pytania główne, a po 5 ewentualnych i dodatkowych, dotyczących współudziału w zbrodniach, objętych pytaniami co do Sikory i Kędziora.

Nastąpiła przerwa, aby dać obrońcom czas do rozpatrzenia się w pytaniach.

Wyrok zapadnie najdalej jutro wieczorem.

Wszystkich pytań, ułożonych przez trybunał dla sędziów przysięgłych, tak głównych, jak dodatkowych, jest 33.

Ostatnie wiadomości.

— Hakatyzm w armii niemieckiej. Podczas toczących się w parlamencie niemieckich obrad nad budżetem ministerstwa wojny, przyszło do wielce znamiennej dyskusyi skutkiem interpelacyi ks. dra Jażdżewskiego — jak to doniosła wczorajsza depesza z Berlina.

Po odpowiedzi ministra wojny Gosslera zabrał głos ks. Herbert Bismark, zaznaczając, iż ta odpowiedź zadowoliła wszystkich patryotycznie myślących Niemców. Mowca już przed rokiem 1894 nawoływał nie do walki, lecz do obrony przeciw Polakom. Zwiększenie się zaś szowinizmu niemieckiego jest konieczne, gdyż Niemcy są wypierani przez Polaków. Zachowują oni zawsze w pamięci powiedzenie Bismarka: „Vexilla Poloniae prodeunt!“

Na to odpowiedział ks. Jażdżewski, podtrzymując swoje wczorajsze wywody co do hakatyzmu, uprawianego w wojsku niemieckiem. Mowca nie chce poniżać pamięci Bismarka, lecz stwierdza jego liczne błędy na polu polityki wewnętrznej a między innemi wydanie ustaw wyjątkowych przeciw katolikom, Polakom i socyalistom.

W dalszej dyskusyi brali udział posłowie: Bebel, Głębocki, Tiedemann, oraz ponownie ks. Jażdżewski i ks. Bismark.

Pierwszy z nich krytykował ostro politykę bismarkowską, która zaostrzyła przeciwieństwa narodowe, a która rozbiła się wobec oporu socyalistów, centrum i Polaków.

Prezydent Ballestrem wezwał mowców, aby byli zwięzłymi ze względu na to, że dyskusya narodowościowa rozwinęła się czysto przypadkowo przy obradach nad budżetem ministerstwa wojny.

Ks. dr Jażdżewski zaś podniósł, że kanclerz Caprivi trzymał się wobec Polaków zupełnie innej polityki niż ks. Bismark.

Po przemówieniach pp. Limburga Stiruma i Sattlera, który sądził, jakoby było nieszczęściem, iż rząd pruski w polityce wobec Polaków był chwiejnym i jakoby było obowiązkiem rządu pruskiego powstrzymać zapędy polskości, posiedzenie zamknięto; przedtem jednak uchwalono tytuł: pensya ministra wojny.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 28 lutego. Dzisiaj odbyło się w lokalu „Siły“ liczne zgromadzenie robotników, na którem domagali się zebrani pracy w kraju i zapowiedzieli, że w razie przeciwnym nie cofną się przed użyciem żadnego środka.

Z powodu 25 rocznicy śmierci Goszczyńskiego, odbędzie się dzisiaj uroczystość na cmentarzu, na grobie poety.

Minister Gołuchowski wyjechał stąd dziś do Skały.

Prezesem Rady nadzorczej Banku hipotecznego, w miejsce Siemieńskiego, zostać ma hrabia Kazimierz Badeni, były prezydent gabinetu.

Lwów, 28 lutego. Śledztwo w sprawie defraudacyj Nowickiego objął komisarz policyi Łysakowski.

Lwów, 28 lutego. W zamiarze samobójczym postrzelił się onegdaj popołudniu w biurze komisaryatu dzielnicy IV funkcyonaryusz magistratu, p. Kopestyński.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów, 28 lutego. Walne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego zagaił prezes hr. August Łoś, przewodniczył August Gorayski, zastępcą jego wybrany hr. Mieczysław Borkowski.

W sprawie kredytu parcelacyjnego zabierał głos Potworowski, przemawiając przeciwko rozdrabnianiu obszarów dworskich.

Ponieważ rada nadzorcza zakwestyonowała wybór p. Nowosieleckiego, jako delegata z Dobromila, więc sprawę tę oddano komisyi z trzech członków.

Prezes dyrekcyi, p. Kraiński, oświadczył, że podaje się do dymisyi, tem bardziej, że trzechletni okres jego urzędowania się skończył. — Zgromadzenie uchwaliło tej rezygnacyi nie przyjąć, na co p. Kraiński oświadczył, że stosunki nie pozwalają mu dłużej urzędować.

P. Kraiński, po przyjęciu przez zgromadzenie sprawozdania komisyi rewizyjnej, dowodził w dłuższem przemówieniu, że stan interesów Towarzystwa jest bardzo pomyślny.

Lwów, 28 lutego. Prezes Kraiński po przemówieniu p. Konopki cofnął swoją rezygnacyę na przeciąg jednego roku.

Rozpoczęła się potem dyskusya nad wnioskami komisyi rewizyjnej, które też uchwalono.

Po południu odbędą się wybory.

Wiedeń, 28 lutego. Dziś przed południem w sali resursy (vis-à-vis parlamentu) odbyło się zebranie pozostających bez pracy pomocników handlowych. Uczestniczyło 1000 osób. O godzinie 12 zamknięto zebranie i w zwartym szeregu udano się przez Reichsrathstrasse. Przed parlamentem było dużo policyi. Mimo to handlowcy przed gmachem parlamentu krzyczeli „Pfuj“. Policya ich rozprószyła.

Wiedeń, 28 lutego. Rada generalna Banku austro-węgierskiego zniżyła stopę procentową o ½%.

Wiedeń, 28 lutego. Francuski minister handlu Millerand otrzymać ma od cesarza austryackiego wielki krzyż orderu Leopolda.

Rzym, 28 lutego. „Gazetta di Venezia“ podaje sensacyjną wiadomość, pochodzącą z rzekomo jak najlepszego źródła, że król Aleksander serbski dlatego nie udał się do łoża swego umierającego ojca, ponieważ obawiał się, aby podczas jego nieobecności oficerowie, pomiędzy którymi jest bardzo niepopularny, nie urządzili „pronunciamento“ na korzyść ks. Arsena Karageorgiewicza, pretendenta do tronu serbskiego.

Bukareszt, 28 lutego. W świeżo utworzonym gabinecie objęli: Sturdza — prezydyum, sprawy zagraniczne i wojnę „ad interim“; Aurelian — sprawy wewnętrzne; Stoicescu — sprawiedliwość; Jan Bratiano — roboty publiczne; Haret — oświatę; Palladi — skarb i Missir — dobra państwowe.

Petersburg, 28 lutego. Wczoraj minister oświaty Bogoliepow udzielił posłuchania mieszczaninowi miasta Homla, Piotrowi Karpowiczowi, który strzelił do niego i zadał mu ranę w szyję.

Deputacya krakowska u cesarza.

Wiedeń, 28 lutego. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu deputacyę krakowską, złożoną z pp. Zygmunta Mikołajskiego i Libana. Deputacya złożyła memoryał z prośbą o zniesienie wydanego na podstawie § 14 rozporządzenia, dotyczącego należytości od przeniesienia własności. Cesarz odpowiedział, że już raz w tej sprawie deputacyę jedną przyjmował i że wszystko zrobione będzie po myśli petentów. Następnie pp. Mikołajski i Liban, do których przyłączyli się także pp. Biborski i Rothirsch, udali się do parlamentu i byli na posłuchaniu u prezydenta ministrów Koerbera, ministra kolei Witteka i przewodniczących klubów. Wszyscy przyrzekli pomoc swą, aby rozporządzenie to, krzywdzące w wysokim stopniu przemysł budowlany usunięte zostało.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 28 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Brzorad oświadcza, że spełnia się jego proroctwo, t. j. że poczynają tu uważać za obrazę każde odezwanie się czeskiego posła po czesku. Wczoraj Schoenerer przeszkadzał czeskiemu mowcy, zapytać więc się godzi, co prezydent Izby na to powie i kiedy ogółem odpowie na zapytania posłów czeskich.

Hruby zapytuje, dlaczego oświadczenia posła Rataja nie wciągnięto do protokółu.

Fressl podnosi, że wniesione przez niego przed 14 dniami interpelacye dotąd nie zostały zamieszczone w protokóle. Gorzej tu teraz w tej Izbie, niż w Borneo (?).

Prez. Vetter zwraca uwagę, że wielu posłów, przemawiając w t. zw. „zapytaniu do prezydenta“ lub przy uzasadnianiu wniosków nagłych, nie trzyma się właściwego przedmiotu. Prezydent prosi, aby tego nie było. (Oklaski z lewicy, protesty u Czechów).

Przystąpiono do wniosków nagłych. Heinrich (Młodoczech) uzasadnia swój wniosek nagły o zniesienie handlu terminowego. Popierają nagłość Formanek, Hovorka, Kubr. Steiner żąda wydania ustawy, uchylającej wpływ giełdy na handel zbożem. Przemawia dalej socyalista czeski Reichstädter, który swą mowę czyta z kartki.

Prez. Vetter sprzeciwia się odczytywaniu mowy.

Sokol: Pan zawsze swe przemowy czytasz, nigdy na pamięć nie mówisz. Co wolno tedy prezydentowi, to wolno także poszczególnym posłom.

Nagłość wniosku Heimricha odrzucono.

Sileny uzasadnia nagłość wniosku o zmniejszenie obdłużenia posiadłości włościańskiej.

Następnie odbyć się ma tajne posiedzenie dla cenzury interpelacyi Schoenerera.

Wiedeń, 28 lutego. Komisya dla deklaracyi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este przewodniczącym wybrała Dawida Abrahamowicza.

Wiedeń, 28 lutego. Komisya legitymacyjna odbyła posiedzenie, na którem rozdzielono akty wyborcze między poszczególnych członków. Dr Byk otrzymał akty Karola hr. Dzieduszyckiego, Hruby Giżowskiego i ks. Sapiehy, ks. Sapieha i Szajer ks. hr. Komorowskiego, Giżowski Jabłońskiego i hr. Jana Potockiego, Szajer Krempy, Sustercicz ks. Mandyczewskiego, Breiter Opydy, Roszkowski Seinfelda.

Z sytuacyi.

Wiedeń, 28 lutego. „N. fr. Presse“ rozpisuje się dzisiaj długo i szeroko o rzekomych intrygach Koła polskiego, zmierzających do obalenia gabinetu Koerbera. Szło głównie o to, że radcy dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych, hr. Stanisławowi Pinińskiemu, bratu namiestnika galicyjskiego, odebrano referat spraw galicyjskich a przydzielono mu inny.

Menerzy Koła polskiego udawali dla tego chętnych do pracy, a w rzeczywistości popierali obstrukcyę czeską. Obiegała już nawet gotowa lista nowych ministrów. Miało to być ministerstwo parlamentarne, złożone z członków prawicy.

Atoli wczoraj powiał wiatr nowy, Polacy nagle okazali gotowość do przeprowadzenia ustawy rekrutacyjnej i nie nastają o restytucyę hr. Stanisława Pinińskiego i oświadczają, że zadowolnią się przywróceniem polskiego departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Jeżeli prawdą jest, co donosi „Bohemia“, jakoby cesarz miał się wyrazić, że „Polacy nie mają powodu do niezadowolenia i nie potrzeba im zawsze ustępować“ — to musieli oni sami nie nabrać przekonania, że łuk zanadto napięli.

Wiedeń, 28 lutego. „N. W. Tagblatt“ donosi, że pojutrze nastąpić ma wyjaśnienie sytuacyi. Koerber konferować będzie dziś i jutro z Czechami o uruchomienie parlamentu. Co do koncesyj, jakie otrzymać mają Czesi, dwie obiegają wersye: jedna, że utworzonym być ma czeski uniwersytet w Bernie, druga, że koncesya ma być finansowej (?) natury. Gdyby koncesya była oparta na tle narodowem, Niemcyby się na to nie zgodzili.

Wiedeń, 28 lutego. Były dyrektor kancelaryi parlamentarnej dr Halban ogłasza w pismach, że twierdzenie wczorajsze dra Kosa, jakoby w r. 1897 podczas wyborów pisał do starosty kałuskiego, jest nieprawdziwe. Dr Kos twierdził, że dr Halban w liście tym zalecił „starać się, aby kandydat ruski przepadł“.

Wiedeń, 28 lutego. Bawiący tu namiestnik Galicyi hr. Piniński konferował wczoraj z prez. ministrem Koerberem w sprawie terminu zwołania Sejmu galicyjskiego. Sejm będzie zwołany 18 kwietnia i ma obradować do 11 maja.

Pogrom Boerów.

Londyn, 28 lutego. Z De Aar donoszą, że wśród 20 wziętych ostatniemi dniami do niewoli Boerów podczas walk nad rzeką Oranje, znajduje się także dwóch wyższych dowódców.

Londyn, 28 lutego. „Daily Chronicle“ donosi, że gen. Botha zamierza poddać się lordowi Kitschenerowi, natomiast „Standard“ i „Daily Mail“ donoszą z Pretoryi, iż gen. Botha uszedł pościgu i z nieznacznemi siłami stoi pod Mildenburgiem.

Londyn, 28 lutego. Z Heidelberga donoszą do „Timesa“, że członkom komisyi krajowej nie udało się nakłonić gen. Bothy aby się poddał. Odrzekł im on, że gdyby miał zamiar zaprzestania walki, to przedewszystkiem porozumiałby się wprost z Anglikami.

Wypadki w Chinach.

Szangai, 28 lutego. Wedle doniesień z Szangai, jutro odejść ma z Pekinu 6 batalionów wojsk związkowych w kierunku Hsiangfu, aby cesarzowi Kwangsiu ułatwić powrót do Pekinu.

Londyn, 28 lutego. Opowiadają tu, że pułkownik Shibo, wojskowy „attaché“ japoński, odwiedził skazanych na śmierć mandarynów i pił z nimi szampana. Mandaryn Cifin oświadczył, iż nie wie, dlaczego został skazany, skoro jednak śmierć jego może wyjść na dobre cesarzowi, przeto chętnie umrze, jako patryota.

Berlin, 28 lutego. Przedłożenie, wniesione ze strony rządu do Sejmu Rzeszy, oznacza kredyt, potrzebny na opędzenie kosztów, niezbędnych na wyprawę do Chin w kwocie 120,682.000 marek i zaznacza, że obecnie nie może być mowy o zmniejszeniu kontyngentu wojsk niemieckich w Chinach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 28 lutego 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą	żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 50
Marki niemieckie	117 10	117 85
Franki papierowe	95 20	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ „ „	89 25	90 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98 25	99 50
4% „ „ „ „ „ „	91 50	92 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93 —	94 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90 75	91 50

Masło deserowe codzień świeże netto 9 funtów za 9 koron wysyła franco. ręcząc za najlep. obsługę, **Ant. Drobner w Brzesku,** Galicya. 689

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr Jan Dudziński,
b. chem. kliniczny Uniw. Jagiellon., ordynuje w **Nowym Sączu** przy ul. Jagiellońskiej obok c. k. Starostwa. Przyjmuje od 3—4, ubogich bezpłatnie od 8—9, specyalnie w chorobach oczu od 11—12. 687

2 klmtr. od miasta Krakowa
ku Michałowicom. piękny kilkomorgowy **stary ogrod z budynkami** mieszkalnemi i gospod., nadający się na letnią rezydencyę dla zamożniej. rodziny, lub na jakiś zakład leczn. lub fabryczny — jest ile możności Chrześcijaninowi do sprzedania za gotówkę. Do traktowania upoważniony jest p. *Jan Strycharski, Kraków, „Nowa Reforma.“* 691 1 5



685 1 20

Do sprzedania:

MASZYNA PAROWA z kotłem stojącym, o sile 3 koni;
KOCIOŁ PAROWY leżący, o sile 1 konia;
CYLINDER do bezpośredniego ruchu parowego, o sile 1/4 konia;
POMPA wodna ssąco tłocząca, do maszynowego lub ręcznego ruchu zastosowana;
POMPA wodna także, ręczna — obie z fabryki Garwensa;
POMPY skrzydłowe do przepompowania spirytusu, wina, nafty i t. p. płynów;
REZERWOAR kamionkowy (Chamotte), pojemności 1000 litrów;
KOCIOŁ miedziany zwykły na 60 litrów;
LADY bufetowe z płytami marmurowemi;
MŁYNEK duży do tarcia farb;
ALTANY do sprzedaży wody sodowej;
PRZYRZĄD do fabrycznego wyrabiania pudełek drewnianych na szwarc i t. p.
Wszystko używane — lecz w dobrym stanie.

K. Rząca i Chmurski
686 1 3 w Krakowie.



631 3 0

Długi i wątpliwe zaległości ściąga wypróbowany Instytut inkasyjny.
Dla zaległości berlińskich bez żadnych kosztów.
Oferty pod: **W 2351 Urząd pocztowy 37 w Berlinie.** 589 3 5

Trzy piękne parcele,
w dzielnicy IV., blisko plant, są tanio do sprzedania, z zapewnieniem pozostawienia połowy ceny kupna na hipotece przez dłuższy szereg lat, oraz pożyczki na wybudować się mające na tych parcelach domy.
Zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski w Krakowie „Nowa Reforma.“* 574 5 0

Kasy ogniotrwałe,
BIURKA i KASETKI żelazne, PRASY do kopiowania — oraz SKARBONKI kościelne z najlepszej fabryki
poleca po cenach fabrycznych
Rudolf Jan Spigel
(na życzenie także w ratach miesięcz.)
Wyroby fabryczne pozostają do oglądnięcia w **Krakowie, ul. Graniczna L. 2, parter.** 606 5 5

Ukończona Seminarzystka,
biegła w języku niemieckim, oraz we wszystkich innych przedmiotach szkolnych, poszukuje lekcyj w domach prywatnych dla panienek uczęszczających do szkół lub przygotowujących się do egzaminów. Przyjęłaby także pracę w jakim biurze (gdyż ma pismo czytelne) — za skromnem wynagrodzeniem. — Łaskawe zgłoszenia dla **O. H. 650** uprasza do **Działu inseratow. „Nowej Reformy“, Kraków.** 643 4 5

Joanna de Zaleska
pracownia sukien damskich i dziecięcych
Kraków, ul. Franciszkańska I, parter,
poleca się Szanown. paniom, zapewniając **nadzwyczajną dokładnosć i szybkość** w wykonywaniu zamówień. 385 7 12
Ceny bardzo przystępne.

Kawaler l. 35, katolik,
przystojny, prawnik, na pierwszorzędnem stanowisku rządowem, wolny od długów, z domu dobrego, pragnie poznać pannę lub bezdzietną wdowę sympatyczną, inteligentną, muzykalną, miejscową lub zamiejscową. Posag pożądany, lecz pozostanie jej własnością. Pośrednictwo krewnych dozwolone. Anonimy bez odpowiedzi. Oferty do 10 marca b. r. pod: **„Veritas“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 658 3 3

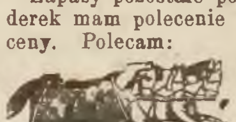
Mydło
czeremchowe
najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych mydeł toaletow.; udelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje, plamy i wszelkie wyrzuty skórne. 98 18 0
Główny skład w aptece pod „Złotą głową“ **M. Pronia** w **Krakowie,** Rynek gł. 13.

COGNAC stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 9 60

WINO łag., dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Gollć** przy **Gonobitz** w Styryi.

Zapasy pozostałe po związkowych fabrykach derek mam polecenie sprzedać za połowę ceny. Polecam:



ZIMOWE DERKI NA KONIE
rozmiaru 170×130, 200×150.
Grube derki nadzwyczaj trwałe w znakomitym gatunku, ciepłe i miękkie ze szlakami kolorowemi, do użytku także jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie. Gatunek A 4 kor. Gatunek B z żółtemi włosami 5 kor. Gatunek C podwójny koc wełn. (Herschaftsdecke) 200×150 długi, dwustronny, najlepszy gatunek 7 kor. za sztukę. — Wysyła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką.
M. RUNDBAKIN,
Wiedeń, IX., Berggasse 3. 417 5 5

Uwagi godne!

Franco		Franco
5	ko bryndzy Ia . . .	K. 7·00—7·50
5	„ sardynek marynowanych I. . . .	„ 3·60—3·80
5	„ śledzi marynow. I.	„ 6.50—7·00
5	„ „ 25 szt. mleczaków . .	„ 6·20—
5	„ „ 25 szt. mieszanych . .	„ 4·50—5·00
5	„ karafiołów . . .	„ 3·80—4·20
5	„ pomarańcz czerwon.	„ 3·60—4·00
5	„ makaronu I. . . .	„ 4·50—
5	„ miodu patoki . .	„ 7·50—
5	„ ryżu włoskiego . .	„ 3·80—
5	„ grysiku pszennego	„ 3·00—
5	„ pomidorów wbutelkach	„ 3·60—

oraz polecam: sery, sardynki w oliwie marynowane, i w puszkach blaszanych i t. p.

Maść winogronowa
na rany wszelkiego rodzaju i oparzenia 1 pudełeczko 20—50 hal. 636 2 8
Tomasz Gurowicz w Budapeszcie.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 72 22 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**



Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.
W podróży mieć zawsze przy sobie 9
Balsam A. Thierrego,
ażeby na wszelki przypadek mieć pod ręką środek prosty, a przecież bardzo pewny, tak wewnętrznie jak i zewnętrznie najlepsze usługi wyświadczający — Prawdziwy tylko z zielonym znakiem ochronnym Zakonnica i kapslą zamykającą, na której wyciśnięte są słowa: **Allein echt. — Erhältlich in den Apotheken.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 większych flakonów 4 K. Flakon na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 K. 20 h. aptekarz **A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** 179 1 2

Skład Win Greckich
w Krakowie, ul. Jagiellońska 7,
POLECA
WYBORNE NATURALNE
„Wina Greckie“

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą .	zł. 2·50	**Achajskie** niesłodkie Sherry	zł. 1·75
Małwazyą Gutland czerw.	„ 2·50	**Cypro** wyborne słodkie . .	„ 1·50
Mavrodaphne czerwone deserowe	„ 1·75	**Małwazyą** szlach. b. pełne Wino słodkie	„ 1·75

Cephalonia gładkie b. smaczne butelka 1 litr. **80** ct., butelka 3/4 litr. **60** ct., litr na miarę **75** ct.

Moscato słodkawe doskonałe butelka 3/4 litrowa **80** ct., litr na miarę **1** zł.

Sect pełne zamiast dobrego Węgra butelka 3/4 litrowa **1** zł., litr na miarę zł. **1·20.**

Afrykańskie „Samos“ wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem, butelka 3/4 litrowa **85** ct., litr na miarę **1** zł.

Wina Austryackie
Mailberger . . . . butel. zł. —·50
Steinwein w dzbanuszkach „ „ 1·—
Imperialmarke . . . . . „ „ 1·30
Goldmarke . . . . „ „ 1·—

Wina Węgierskie białe
Ermelléker . . . . „ „ —·45
Zieleniaki butel. od zł. —·65 do „ 1·—
Tokajskie i **Maślacze** od 1·50 do 5 i wyżej

„ „ czerwone
Ofner . . . . butel. zł. —·45
Erlauer . . . . „ „ —·65
Carlowitzer . . . . . . „ „ —·65

Wina Szampańskie firmy Louis & François & Co. od 3 zł. 673 1 0

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotnie: w butelkach, beczółkach i oplatanych gąsiorach po 3, 5, 10, 15, 30 litr.

Kto chce być zdrowym, niech pije
Porter Tenczyński.
Do nabycia wszędzie. 292 16 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH
Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach tudzież w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 8 9 0

BRADEGO
Krople żołądkowe
(dawniej: **Maryacelskie krople żołądkowe**),
— wyrabiane w aptece „zum König von Ungarn“ —
KAROLA BRADEGO w Wiedniu, I, Fleischmarkt 1,
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu i przeciw innym dolegliwościom żołądkowym.
Schutzmarke C. Brady. Marka ochronna.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.
Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowa często są fałszowane. Przy zakupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. BRADY** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. BRADY,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.
Krople żołądkowe aptekarza **K. BRADEGO** **(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe)**
są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis C. Brady. Składniki są podane. 74 18 24
Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie:** Wiktor Redyk, apt., Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, apt., G. Ottowski, apt., M. Pron, apt., Rosenberg, apt., Fr. Ks. Mikucki, apt., Konst. Wiszniewski, apt., **w Andrychowie:** Maryan Daczyński, apt.; **w Bochni:** Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie:** Sporysz, apt., **w Dobczycach:** Józef Pelz, apt.; **w Grybowie:** J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie:** A. Jeleń, apt.; **w Kętach:** Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy:** H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku:** J. Goldberg, apt.; **w Milowce:** N. Spiegel, apt.; **w Myślenicach:** Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie:** A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie:** Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu:** Józef Kunze. apt.; **w Nowym Sączu:** Jakubowski, apt.; Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy:** C. Czernicki, apt.; **w Wieliczce:** Bruno Miczyński. apt.; **w Zakopanem:** Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu:** L. Graff, apt.

Poszukuję posady
na podstawie egzaminu adwokackiego. **Dr Ignacy Reisner,** kandydat adwokatury w **Przemyślu.** 665 2 2

Folwark między 5 miastami Galicyi zach., na przedmieściu jednego z nich położony, w obszarze 94 mrg., w czem 16 m. łąk 3 kosnych, 3 m. pięk. ogrodu, reszta ziemi ornej, zdatnej pod konicze i pszenicę, jest z zasiewami za 20.000 zł., w czem dług bank. 8000 zł. w 46 lat spłacalny. z wiosną do sprzedania. — Do pertraktacyi upoważniony p. *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.* 627 4 6

Półgąski po litewsku surowo, po 2 złr. kilo.
Pasztet strasburski, funt złr. 1·50, z truflami 2 złr.
Szynki westfalskie w pęcherzach, 1 złr. 95 ct. kilo.
Bulion z drobiu i zwierzyny, odznaczony medalami, hygieniczny, bardzo posilny, po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct. Dla chorych podwójnie silny, po 10 złr. kilo.
Dwór Łapszyn,
588 4 0 **Brzeżany.**

Pisarz ekonomiczny, kawaler, mający matkę przy sobie, z sześcioletnią praktyką, a obecnie trzy lata na posadzie, dla polepszenia losu, poszukuje od 1 kwietnia posady ekonoma na ordynaryę. **Władysław Pacześniowski w Boguchwale koło Rzeszowa.** 626 3 5

MIESZKANIE
przy ul. Kolejowej pod L. 18, na parterze, składające się z 6-ciu pokoi, kuchni, strychu, 2 lub 3 piwnic, z ogrodem dużym, przydatne na restauracyę lub zakład przemysłowy, **jest do wynajęcia od 1go kwietnia 1901 r.**
Bliższa wiadomość u administratora domu. 652 3 5

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem na placu tutejszym **Bielsk-Biała** 575 11 75
Wielki skład naczyń emaliowanych
en gros i en detail — i takowy w bogaty zapas rozmaitego rodzaju naczyń zaopatrzyłem i stale utrzymuję, o czem P. T. kupców i Szanowną publiczność zawiadamiam ***Henryk Lawner.***

DO SPRZEDANIA
folwark Zacisze w Krzyżu,
2 klm. od Tarnowa, 28 mg. ziemi zdrenowanej, sad, obszerne i w dobrym stanie budynki gospodarcze, dom mieszkalny murowany z piwnicami. Cena 13.000 złr., w tem 4.000 złr. długu kasy oszczędności Tarnowskiej. Pośrednictwo wykluczone. — Adres: **Krzyż-Zacisze, poczta Tarnów.** 562 8 10

Kukurudzę
suchą, zdrową, drobnoziarnistą,
dostarcza najtaniej
franco do wszystkich stacyj kolejowych
BANK ROLNICZY
we Lwowie. 567 3 0

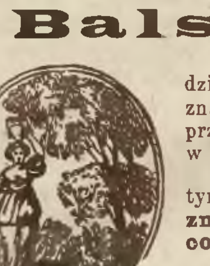
Kalosze rosyjskie
z najsłynniejszej petersburskiej fabryki



(Russian-American India Rubber Compagnie St. Petersburg)
w wielkim wyborze, po najniższych cenach,
poleca 85 9 10
Magazyn A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie przy ul. Floryańskiej L. 13.
Nowość godna polecenia!
KALOSZE jasno-bronzowego koloru do jasnych bucików.
1860 Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ
Tylko tą marką opatrzone **Kalosze** są prawdziwe.
RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Co.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.

Skład Piwa Ołomunieckiego
z Browaru Mieszczańskiego w Ołomuńcu
w Krakowie, ul. św. Filipa 9,
poleca
Piwo eksportowe — w kolorze i smaku zupełnie podobne do **pilzneńskiego.** Jest ono produktem zdrowym, a przytem tanim i tym zaletom zawdzięcza ogromne swe rozpowszechnienie we Lwowie i wielu miastach galicyjskich.
Cena za 10 butelek 2 korony.
Piwo zwane **„bawarskie“** jest trunkiem szlachetnym — powszechnie lubianym.
Cena za 10 butelek 2 korony 40 hal.
Wysyłki na prowincyę uskutecznią się pocztą odwrotną.
Browar Mieszczański w Ołomuńcu
604 6 0 pod własnym zarządem.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 9 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.